Nr. 142. We Lwowie — Środa dnia 24 Czerwca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie **4** złr. **20** ct. „ na prowincyi **4** „ **95** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Nasze stronnictwa skrajne.

Lwów 23 czerwca.

Nie pamiętamy, aby która broszura polityczna uczyniła tak ogromne wrażenie, miała tak doniosłe znaczenie, co więcej taki wpływ nawet w obozach przeciwnych wywarła, jak „Nasza młodzież“, napisana przez Scriptora. Dziś jeszcze jest ona rozpatrywaną i omawianą, a nie ulega wątpliwości, że ostatni ruch wśród naszej młodzieży zaczerpnął z niej wiele myśli i przestróg.

Obecnie pod ogólnym tytułem: „Materyały i myśli polityczne“ pojawiła się druga broszura tegoż autora: „Nasze stronnictwa radykalne“. Omawia ona tylko dwa stronnictwa: narodowo-demokratyczne (wszechpolskie) i socyalno-demokratyczne. I znowu, jak „Nasza młodzież“, oparta jest wyłącznie na źródłach, tylko przez te stronnictwa dostarczonych, a zebranych z iście benedyktyńską cierpliwością.

Pragnęlibyśmy, aby ta książka dostała się do rąk wszystkich, aby wszyscy ją czytali. Dostarcza ona bowiem najlepszego obrazu działania i dążeń obu tych partyj, nie pozostawiając co do nich żadnych wątpliwości. Streścimy ją pokrótce, zastrzedz się atoli musimy, że inną miarą mierzyć potrzeba objawy ruchu narodowo-demokratycznego w Królestwie polskiem a częściowo w Poznańskiem, a inną w Galicyi, gdyż ruch ten w każdej dzielnicy inne przybiera kształty.

* * *

We wstępie do swej broszury „Nasze stronnictwa skrajne“ pisze Scriptor:

„Gdyby o naszem obecnem położeniu w tej części dawnej Polski, którą w r. 1813, po niefortunnej wojnie napoleońskiej, zajęły wojska rosyjskie i z której w roku 1815 utworzono Królestwo Kongresowe, ktoś chciał sądzić na podstawie publicznych wynurzeń organów „Stronnictwa narodowo-demokratycznego“, toby wywnioskować musiał, że znajdujemy się w przededniu nowego wybuchu, podobnego do tych, jakie po dwakroć już pogrążały kraj w odmętach klęski. Porównywując np. to, co się dzieje obecnie z tem, co się działo w czerwcu roku 1862 tj. na pół roku przed porwaniem się do broni, należałoby — na podstawie zapewnień wspomnianych organów — przyjść do przekonania, że ruch rewolucyjny w tej chwili jest o wiele silniejszy, niż przed laty czterdziestu.

„Cóż bowiem było lat czterdzieści temu, a co widzimy dziś?

„W Warszawie istniał wówczas „Komitet Centralny“, który dopiero na parę miesięcy przed wybuchem przybrał nazwę „Tymczasowego Rządu Narodowego“, a formalnym „Rządem Narodowym“ ogłosił się dopiero w lutym 1863 r. po wybuchu. W Warszawie wychodziły dwa pisma tajne; *Strażnica* — z kierunkiem raczej umiarkowanym i *Ruch* — organ stronnictwa ruchu. W Galicyi nie było ani jednego pisma, które byłoby bezpośrednim organem robót spiskowych.

„A dziś?

„Dziś, jak obwieszczają światu pisma wszechpolskie, zasiada w Warszawie władza tajna, która wprawdzie sama nazywa się „Ligą Narodową“, ale która pozwala swoim organom i agencyom tytułować się „Rządem Narodowym“ „prawnie funkcyonującą władzą państwa polskiego“, i która poczuwa się do „kierowania interesami narodu...“ Stronnictwo, które z łona jej wyszło i którem Liga Narodowa „kieruje“, rozporządza kilkunastu pismami we wszystkich częściach Polski i na emigracyi. Program ruchu ten sam, co przed laty czterdziestu: niepodległość, wywalczyć się mająca przez zbrojne powstanie, i tak samo, jak w r. 1863, ruch ograniczony tylko do zaboru rosyjskiego. Termin nieoznaczony wprawdzie, daleki, może bardzo daleki, ale i wówczas, w czerwcu roku 1862, kierownicy ruchu uważali rozprawy o terminie za przedwczesne. A nastrój umysłów? Kompetentne w tej mierze pisma wyznają, że w roku 1862 cytadela warszawska nie była tak „zaludniona“, jak dziś. Stałej, zorganizowanej propagandy rewolucyjnej wśród ludu nie było przed laty czterdziestu. Dziś propaganda taka istnieje, ma na swe usługi umyślny organ, osobny „zarząd“, osobną kasę, tworzy „tajne związki“ chłopskie, urządza „tajne zjazdy i sejmiki“, organizuje nawet „tajne poczty wiejskie“. Ruch, wedle twierdzenia pism SND, liczyć może na „dziesiątki tysięcy“ oddanych sprawie i gotowych na każde skinienie chłopów.

„A więc stoimy w przededniu powstania?

„Niema człowieka w Polsce, z wyjątkiem może zupełnie niepoczytalnych, któryby w nowe powstanie wierzył, a tembardziej go pragnął. A jednak niepodobna twierdzić, że skoro niebezpieczeństwo powstania nie istnieje, to już żadne inne spokojowi kraju nie grozi. W przechwałkach wszechpolskich o potędze i rozszerzeniu się ruchu, a zwłaszcza o jego gotowości do wybuchu na dany sygnał, jest naturalnie dużo przesady, tem niemniej zaprzeczyć trudno, że akcya wszechpolska śród ludu nie przechodzi bez śladów, że tu i owdzie wywołała ferment, że pewien sukces odniosła.

„Trzeba więc, w imię dobra publicznego, zajrzeć prawdzie w oczy, określić pochyłość, po której stacza się wytrącona z równowagi polityczna myśl polska i zmierzyć przepaść, w którą kraj niechybnie zostałby wciągnięty, gdyby się robota wszechpolska „udała“.

„Ale bezpośrednia krzywda, którą ruch wszechpolski sprawie narodowej wyrządza, usiłując wytrącić społeczeństwo z równowagi i odwieść je od pracy legalnej, nie jest jedyną. Niemniejszą szkodę przynoszą sprawie naszej pisma wszechpolskie, malując powodzenie propagandy w barwach jaskrawych, w sposób przesadny i drażniący, przedstawiając kraj, jakby był podminowany i jakby dość było iskry, żeby prochy wybuchły, przypierając prawie do muru rząd, aby go zmusić do represyi. Ten materyał publicystyczny, ten dobrowolny *corpus delicti*, ma sam przez się znaczenie ogromne i fatalne, bez względu na to, czy za nim stoi prawda, przesada, czy zmyślenie.“

Teraz stwierdza Scriptor, że w pracy niniejszej trzymał się tej samej zasady, co w tomie pierwszym, poświęconym młodzieży: korzystał tylko z tych materyałów, jakie stronnictwa te same ogłosiły drukiem, jakie same uznały za właściwe uprzystępnić równie społeczeństwu, jak rządom państw interesowanych.

„Oprócz politycznej, — pisze dalej Scriptor — ma ruch wszechpolski jeszcze ideową fizyognomię: jest ruchem nacyonalistycznym.

„Nacyonalizm jest w tej chwili ogólno-europejską epidemią a i w rozmaitych krajach rozmaicie się przejawia: we Francyi, jako reakcya przeciw kosmopolitycznemu socyalizmowi, w Niemczech jako obłęd wielkopaństwowy i szał nienawiści, w Austryi jako idea pangermańska i antysemityzm, w Anglii jako imperyalizm. A ponieważ nie jesteśmy narodem uprzywilejowanym, więc i my przechodzimy powszechną chorobę nacyonalistyczną, która występuje u nas pod postacią szowinizmu.

„Zjawisko to jest naturalne. Nie znaczy to jednak, aby było usprawiedliwionem, a tem mniej pożądanem. Przeciwnie, ukazuje się ono wszędzie czynnikiem szkodliwym, obniżającym duchową wartość narodu, trawiącym jego siły. Dla nas jest rzeczą ważną zbadanie rodzaju i stopnia jego szkodliwości w naszych warunkach, tak odmiennych, niż gdzieindziej.

„Ale nacyonalizm nie jest główną cechą wszechpolskości. To tylko cecha dodatkowa, naleciałość, jedna z faz jego rozwoju. Wszak nie dalej, jak kilka lat temu, wszechpolacy byli jeszcze partyą antynacyonalistyczną i stali przy jednym warsztacie z socyalistami, wspierali ich moralnie i materyalnie, a rozeszli się nie z zasadniczych powodów, ale czysto taktycznych. Od tej chwili dopiero, zaczyna się ich zwrot ku nacyonalizmowi, któremu nawiasem mówiąc, zawdzięczają znaczną część swojej popularności. Błędem byłoby więc szukać rodowodu wszechpolskości w nacyonalizmie ogólno-europejskim. Łączy ją z nim tylko powinowactwo duchowe. Najbliżej teoretycznie stoją wszechpolacy do hakatystów pruskich, od których zapożyczyli nawet główną terminologię.

„Ruch socyalistyczny traktujemy i krócej i inaczej (raczej sprawozdawczo niż krytycznie), niż ruch wszechpolski. Ten bowiem jaśniej zarysowany, lepiej znany. I jako doktryna i jako robota, socyalizm ma dla każdego zupełnie jasną, wyraźną fizyognomię, w której nic nie ma dwuznacznego. Z zadań, celów, środków jego wszyscy sobie doskonale zdajemy sprawę. Wiemy, w jakich punktach krzyżuje się on z interesami narodowymi, gdzie występuje wrogo i złowrogo.

„Jest jeden wyraźny, najważniejszy powód, dla którego socyalizmowi mniej poświęciliśmy uwagi, niż ruchowi wszechpolskiemu. Za jego działanie nie odpowiada cały naród. Jestto sprawa jednej tylko ściśle określonej grupy. Jego przywódcy nie mają pretensyi do roli kierowniczej w narodzie. Są przedstawicielami jednej warstwy społecznej i za nic innego nie chcą uchodzić. Przeciwnie mą się rzecz z przywódcami Demokracyi Narodowej. Ci głoszą, wyraźnie, że są „jedynymi przedstawicielami narodu“, jego prawowitym rządem, kierownikami jego polityki i za pomocą tej mistyfikacyi ściągają klęski na całe społeczeństwo. Rzecz prosta, że takie aspiracye, taką robotę inną trzeba mierzyć miarą“.

Z obozów czeskich.

Pester Lloyd otrzymał z Pragi list zajmujący, z którego główne ustępy wyjmujemy.

Zmiana osób w Budapeszcie wywoła z pewnością zmianę na scenie, której rodzaj i rozwój wielce także Austryę interesuje. Przesilenie węgierskie z konieczności zachęca do wykazywania tego, o czem się dotąd tylko oględnie mówiło, mianowicie, że dotychczasowa metoda rządzenia p. Koerbera utrzymać się nie da.

Ostatnimi czasy toczyły się między rządem a posłami młodoczeskimi rokowania, zmierzające przedewszystkiem do tego, aby prowizoryum budżetowe doprowadzić do załatwienia parlamentarnego. Czescy politycy, ci, którym chodzi nie o samo łechtanie uszu wyborców, przemawiają za taktyką, któraby pomimo całej stanowczości w oporze przeciw systemowi, nie puszczała się na niebezpieczne nowe burze obstrukcyjne; p. Koerber musi runąć wskutek stosunku swego do Niemców. Tego doradza także były prezes młodoczeskiego klubu rajchsratowego, dr. Engel, który tę godność swoją złożył był dlatego, że wbrew jego woli uchwalono wrócić do taktyki obstrukcyjnej i który po chwilowym jej wyniku powiadał, że lepiej w stępicy zostawić but niż nogę.

Inni zasię politycy czescy, nawet tacy, którzy dotychczas dość oględnie postępywali, oświadczają, że p. Koerber po prawdzie stoi pod pantoflem Niemców, którzy mu zabraniają, czynić zadość choćby najsłuszniejszym pretensyom Czechów, że zatem wszystko czynić należy, aby się stosunek ten nie ustabilizował. Jeżeli w danej chwili obstrukcya najbardziej temu celowi odpowiada, należy nanowo wrócić do obstrukcyi.

Gdyby p. Koerber zdobył się na odwagę i z pod wpływu Niemców się wyzwolił, albo gdyby miał dobrą wolę, wprowadzić pewne porozumienie między Niemcami a Czechami, zamieszanie rozwikłałoby się samo przez się. P. Koerber nie zdobędzie się atoli ani na jedno ani na drugie; cóż tedy innego pozostaje Czechom, jak samym radzić sobie? — Tak dowodzą politycy tej drugiej kategoryi i nie trudno odgadnąć, który z tych obu kierunków w rozterce zapatrywań zwycięży w akcyi parlamentarnej.

Bywa rodzaj ministrów, którzy mniemają, że u męża stanu pewien powab stylistyczny starczy za zdolność polityczną i że fejletonowy dowcip mowy programowej zbędną czyni energię twórczą. Przykłady dowodzą, do czego taki błąd lekkomyślny prowadzi. P. Koerber musi przecie mieć większość pewną do dyspozycyi, jeżeli ugodę z Węgrami chce przeprowadzić w drodze parlamentarnej; dla tego został do steru powołany. Hr. Clary wzbraniał się użyć § 14 dla sprowadzenia tak zwanego „postępowania przekazowego“; musiano przeto powołać ministeryum dodotychczasowe z p. Wittekiem, ministrem kolei żelaznych na czele, aby utorowało drogę p. Koerberowi, któremu właśnie zlecono misyę sprowadzenia nowego układu stosunku z Węgrami na tory normalne.

Do tego zaś bezwarunkowo potrzeba dwóch rzeczy: raz większości, a powtóre mniejszości, któraby nie przeszkodziła większości powziąść uchwałę. Otóż z pewnością całkiem racyonalnie p. Koerber usiłuje sobie zjednać Niemców, bo inaczej gotowiby pomieszać mu szyki. Ale Niemcy nie są większością, ani też rządowi nie zdołają dostawić większości. Bez Czechów i wbrew Czechom rzecz to niemożliwa. Loika zatem powiada, że Czechów co najmniej odtrącać nie należy, tem bardziej, gdy odjęciem badeniowskich rozporządzeń językowych ciężko ich pokrzywdzono.

Gdyby p. Koerber poszedł do Niemców i dobitnie im na rozum przedstawił, że musi się przecież Czechom przyznać jakąś naprawę, to Niemcy przystaćby musieli, bo w danym składzie rzeczy nieodzownie potrzebują utrzymania rządów koerberowskich. Ale p. Koerber nie ma woli wpłynąć na Niemców; owszem przyznaje on niemieckiemu stronnictwu ludowemu ustępstwa narodowościowe, zgoła się nie pytając posłów nieniemieckich.

Rozgoryczenie między Czechami wzrasta i w takiem położeniu inaczej też być nie może. Wszystkie wątki się rwą — tak czy owak, sprawa rozstrzygnąć się musi. Jeżeli prowadzone obecnie przez pośredników układy do wyniku pozytywnego nie doprowadzą, to kunktatorowie w żaden sposób nie zdołają młodoczechów powstrzymać od chwycenia się ostateczności, i w pierwszym i ostatnim rzędzie zwrócą się przeciw p. Koerberowi, jak to już dotychczasowe przygotowania okazują.

P. Koerber radby sprawę ugodową sporządzić w komisyi o tyle, aby miał w danym razie podwalinę do „rozporządzeń z konieczności“. Czemu aby przeszkodzić, wniósł p. Kaftan o zawieszenie rozpraw ugodowych w komisyi; aby zaś o ile można w ogóle założyć drogę §-owi 14., wnieśli młodoczesi w izbie wniosek naglący o postawienie zniesienia tego paragrafu na dziennym porządku.

Utarczki forpocztowe już się zatem rozpoczęły i od p. Koerbera zależy, czy się wojna niebawem na seryo rozpocznie. Tak więc i w Przedlitawii zaognia się sytuacya krytycznie, a to co się stanie we Węgrzech oddziała może na dalszy rozwój rzeczy u nas. Więc też z Wiednia i Pragi z tak wielkiem naprężeniem poglądają ku Budapesztowi — kończy autor listu.

Nowi kardynałowie.

Rzym 20 czerwca.

Jak już wam poprzednio donosiłem, w poniedziałek 22 bm. bm. odbędzie się niewątpliwie tajny konsystorz papiezki, a we czwartek 25 bm. konsystorz jawny. Na pierwszym Leon XIII wypowie krótką allokucyę bez aluzyj politycznych i ogłosi nazwiska siedmiu kardynałów; ponadto kardynał Sannignaletto będzie mianowanym kamerlingiem św. Kollegium, a kardynał Antonio Agliardi wicekanclerzem Stolicy św. Oto nazwiska nowych purpuratów: Carlo Nocella, sekretarz kongregacyi konsystorza, Bartolomeo Cavicchioni, sekretarz kongregacyi soboru trydenckiego, Emidio Taliani, tyt. arcybiskup Sebaste, nuncyusz apostolski w Wiedniu, Andrea Ajuti, tyt. arcybiskup Damietty, nuncyusz w Lizbonie, Sebastiano Herrero y Espinosa de los Monteros, arcybiskup Walencyi, Jan Katschthaler, arcybiskup Solnogrodu, wreszcie J. Fischer, arcybiskup koloński.

We czwartek otrzymają czerwone kapelusze bawiący w Rzymie kardynałowie: Nocella, Cavicchioni i Fischer. Czterej inni tj. obaj nuncyusze i arcybiskupi solnogrodzki i walentyński na następnym konsystorzu.

Uderzającem jest, że purpury nie otrzyma żaden prałat francuski, ani też węgierski; przyczyną tego są trudności natury po części politycznej. Po czwartkowym konsystorzu Austrya i Niemcy będą miały 8 kardynałów, tj. o jednego więcej niż Francya. Arcybiskup Walencyi jest jednym z najstarszych wiekiem kardynałów; liczy już bowiem 80 lat. Odtąd św. Kollegium będzie się składało z 39 Włochów i 26 cudzoziemców. Włosi będą zatem mieli bardzo znaczną większość, taką mianowicie, jakiej nie posiadali dotąd nigdy jeszcze za pontyfikatu Leona XIII. Przed laty 15 liczba jednych i drugich była niemal równa. Ilość Włochów powiększono z obawy, aby z przyszłych wyborów (*conclave*) nie wyszedł cudzoziemiec.

Na konsystorzu tajnym będą ogłoszone rozmaite zmiany w tytułach i siedzibach biskupich kardynałów. I tak kardynał Di Pietro zmieni tytuł kościoła di san Bonifacio na San Lorenzo in Lucina, kardynał Serafino Vanutelli, biskup Frascati, zostanie biskupem di Porto Ruffina w miejsce kard. Parocchi, kardynał Satolli będzie mianowany biskupem Frascati.

Papież ogłosi nazwiska nowych biskupów: ks. Ceppetelli zostanie patryarchą carogrodzkim, ks. Doubrava biskupem w Kralowym Hradcu; dalej będą mianowani biskupi miast: Pisa, Loreto, Borgo San Domino, Tivoli, Colle, Susa, Casale, Cariati, Tricarico, Petti, Nicosia, Piazza Armerina i Lipari. Na konsystorzu czwartkowym będzie mianowanym nowy arcybiskup Chicago i biskup Buffalo.

Fakt, że Ojciec św. może uczestniczyć w konsystorzach i związanych z niemi ceremoniach najlepiej świadczy o pomyślnym stanie zdrowia świątobliwego starca. Dziś przyjął papież na posłuchaniu kard. Fischera; w orszaku jego znachodził się też p. Kappenberg, korespondent *Köln. Volks-Ztg.* Gdy go przedstawiono Ojcu św. ten powiedział z uśmiechem do publicysty:

— Widzisz, jak na 94-letniego starca wcale nie mam się źle (*non sto troppo male*). Proszę to powiedzieć swym przyjaciołom dziennikarzom, których jest manią, czynić mnie chorym (*che hanno smania di farmi ammalato.*)

K. Roszczyc.

Czesi o lwowskim zlocie sokolim.

Praga 21 czerwca.

Wielkie święto Sokolstwa polskiego, którego już za dni kilka będzie widownią miasto Lwów, jako gniazdo macierzyste i siedziba związku centralnego polskiej braci sokolej, obudził i w krajach korony św. Wacława jak najżywsze zainteresowanie. Sokoliki czeskie gotują już skrzydła do lotu i wnet ujrzycie ich między sobą, a zlecą tam wielkie ich stada, aby uścisnąć serdecznie dłonie bratnie, aby patrzeć na tryumfy polskiej armii sokolej, pokrzepić ducha u wspólnego ogniska i popisać się wobec pobratymczego narodu swą siłą, dzielnością i karnością.

Ludwik Stasiak. 119

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 141.)

Przyszła do Adelajdy z matczynym uśmiechem na ustach...

— Zawiniłam wobec ciebie córuchno moja.

— Odepchnęłaś mnie!

— Przebacz mi. Czuję serdeczny żal.

— Moja stryjno droga!

— Pij, moja córko, pij — rzekła, podając jej kubek.

— Co to jest?

— Lekarstwo na twą bezsenność. Wiem, że dwie noce nie spałaś, żal mi cię szczerze. Kocham cię, jak rodzone dziecko.

— Gorzkie...

— Nie, nie. Słodycz, kwiat lipowy.

— Pomoże mi?

— Tak jest. Wypij do dna...

Kunigunda miała poczciwość w twarzy, ręka jej tylko trochę drgała, ręka, którą podawała krasawicy jad... Wzięła czarę Adelajda, wypiła połowę...

— Ohydne! Miód a jednak...

— Do dna! Wyzdrowiejesz. Zaśniesz. Zatamuje łzy. Zapomnisz...

— Kazałaś stryjno...

— Tak. Popłucz winem. Popłucz i wypij. Tak. Lekarstwo i wino przyniesie sen.

Wzięła matrona z rąk Adelajdy pustą czarę i poszła ku dębowemu krzesłu. Usiadła w niem, skrzyżowała na piersi ręce i na Adelajdę patrzy.

— Lepiej ci?

— Jeszcze nie.

— Bądź spokojna. Dziś zaśniesz.

Była długa chwila ciszy.

. . . . . .

Potem Adelajda przetarła ręką oczy, wstała i zaczęła się zbliżać do dębowego krzesła. Patrzała na Kunigundę otwartemi oczami, szła chwiejnie... źrenice rozszerzone, straszne...

Tęczówek wcale nie widać, czarna źrenica pożarła tęczówkę, okropne, straszliwe źrenice jako dwa czarne węgle błyszczą...

— Co ci jest?

— Nic stryjno...

— Siądź, siedź spokojnie.

— Nie wiem sama, czemu wstałam..

Zerwała się Kunigunda, wzięła za rękę Adelajdę i zaprowadziła do dębowego stołu.

— Siadaj.

Minęła chwila... chwila ciszy.

— Stryjno! — krzyknęła Adelajda.

— Czego chcesz?

— Ja... ja świata nie widzę! Ja ciebie nie widzę!! Oczy mam ślepe!! Ja nic nie widzę!! Mgły!! Mgły!! Skry latają przedemną, o!!

— Siadaj... To minie...

— Stryjno!!

— Co się dzieje?

— Ja... szaleję. Ja pijana jestem. Ja postradałam zmysły.

— Bądź spokojna.

— Stryjno!! — stryjno!!! — zawołała okropnym głosem kochanka Wilhelma...

— Nie krzycz!!

— Boli!! Okropnie boli!!

— Jakto?!

— W piersiach pali... We wnętrznościach płomienie!!! Żar piekła we mnie!! O! O!

Kunigunda zerwała się i jęła zamykać wierzeje. Oboje drzwi przymknęła, zasunęła wrzeciądze, założyła kołkiem żelazne zasuwy.

— Nie wejdzie nikt...

Przystąpiła do Adelajdy, ujęła jej ramię...

— Lepiej ci?

Adelajda nie odpowiedziała nic. Jakby na chwilę głos jej zamarł... Wstała — usta chwytają powietrze, wnet upadła w straszliwych boleściach na ziemię, okropnie krzyczy, strasznym głosem i bełkotem o pomoc woła. Wiła się w bólu, który szarpał jej wnętrzności, na usta wyszła piana, konwulsye rzucają nią po ziemi.

We drzwiach zahuczał stuk, ktoś coraz silniej do drzwi się dobija. Przyskoczyła Kunigunda do wierzei... — —

— Kto tam?

— Ja! Dietrich!

— Czego chcesz.

— Głos o ratunek słyszę...

— Bądź spokojny, ja tu jestem.

— Otwórz jednak...

— Nie, nie otworzę... — —

— Czemu?

— Idź stąd...

— Musisz otworzyć. Tam się coś strasznego dzieje.

— Odejdź!

— Puszczaj, bo drzwi wywalę!

Kunigunda odsunęła wrzeciądze i stanęła we drzwiach.

— Słyszę okropny głos Adelajdy. Co się z nią dzieje?

Uśmiechnęła się Kunigunda dobrodusznie...

— Tyś tu zbyteczny. Ciebie tu nie trzeba. Oddal ludzi.

— Jakto?

— Nie wiesz? Nie domyślasz się?

— Czego się mam domyślać?...

— No... Adelajda... wiesz... czas nadszedł...

— Zatem...

— Zwyczajna rzecz... skutki...

Dietrich wyrzucił z ust przekleństwo straszne... — — —

— Idź stąd.

— Idę. Sama dasz radę?

— Precz z pomocą i świadkami. Słuchaj, oddal ciekawych od drzwi. Pilnuj, aby nikt nie słyszał... Ukryje się... Ty wiesz! Hańba... Jako fala wody...

— Uczynię to — rzekł Dietrich, oddalając się, odpędzając ludzi od obydwojga drzwi.

. . . . . .

Kunigunda zasunęła na nowo wrzeciądze.

. . . . . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki** wiercenie studzien i ustawianie pomp, Pralnie i susznie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem **„Zniez“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej **WŁADYSŁAW NIEMEKSZA**) **ul. Kopernika l. 15 A, II. piętro.**
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.** Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe (szwedzkie i amerykańskie etc. etc.

Jeden z Sokołów czeskich, druh K. Pokorny, takie oto myśli ogłasza w *Nar. Listach* w przeddzień zlotu lwowskiego:

„Już tylko parę dni — a witać będą Polacy u siebie Sokolstwo czeskie. Bez huku, bez fanfar wyprawia się tam Sokolstwo nasze, aby spełnić powinność narodową. Ono chce się nietylko odwzajemnić braciom Polakom za imponujące ich odwiedziny w czasie IV zlotu sokolego w Pradze w 1901, ale pragnie też odwiedzić braci młodszych, dla których było i jest stale wzorem; chce wszakże ich też i posilić w pracy sokolej, pobudzić do dalszej wytrwałości, do dalszych, jeszcze bardziej płodnych w skutki czynów.

Uczestnictwo Sokolstwa czeskiego w zlocie Sokolstwa polskiego ma jeszcze inne wydatne cele. Dążności Sokolstwa naszego zmierzają ku temu, aby idea sokola tem skuteczniej przeniknęła w życie wszystkich narodów słowiańskich. Aby owo ewangelium twórców dzieła sokolego głęboko się zakorzeniło w sercach wszystkich zwolenników tej idei. Aby z ich serca wytrysnęło młodzieńcze uniesienie, żar i umiłowanie wielkiej idei Tyrsza (pierwszego Sokoła), tak, aby ta idea przez jednolity pogląd, cele i dążności stała się ową jasną wstęgą, opinającą wszystkie narody słowiańskie i łączącą je we wspólnej, bratniej sworoności: przewodnią ideą ku osiągnięciu tych celów, jakie pokłada nam za obowiązek wielka myśl słowiańska — matka Sława...

Braciom Polakom chce Sokolstwo przynieść szczere, bratnie pozdrowienie od czeskiego obywatelstwa krajów korony św. Wacława; przez to chce powiedzieć, że nie zapominamy o wielkim ich haśle: „Za naszą wolność i waszą!“.

Sokolstwo czeskie ujrzy swych braci z całej Polski w pracy sokolej, obaczy ich postęp, przekona się, że za wzorem swym — Sokolstwem czeskiem — nie chcą zostać w tyle, że stoją wiernie po ich boku. Niechaj święto Sokołów polskich stanie się świętem Sokolstwa czeskiego, niechaj mu będzie podziwem ich pracy i pobudzeniem ku pracy u nas.

Zapewne ma obywatelstwo praskie w pamięci kochanych braci naszych z Polski, na ostatnim zlocie Sokolim w Pradze. Wówczas wyprawiło się Sokolstwo polskie z Galicyi w wydatnym poczcie. Wtedy wszystkie gniazda sokole miały tu swych przedstawicieli, przeważnie naczelników i dzielnych borców, którzy pierwsi pokusili się, by kruszyć swe oszczepy za granicą za cześć i sławę Polski... A zleciał wtedy do Pragi i znaczny hufiec sokoli z gniazd uciskanej i uciemiężonej Wielkopolski, zkąd tyle dochodzi nas i żalów i skarg na rozbestwienie germańskie. Powitaliśmy ich i porwali w objęcia z gorącem wzruszeniem; wszak i nas podobna ściga dola i gniecie żal.“

Z pisma tego dowiadujemy się, że do Lwowa zjedzie junactwo sokole w poczcie około 500 druhów, a nadto panie i przedstawiciele inteligencyi czeskiej z poza kół sokolich.

„.. A całą naszą bojarą drużynę sokolą przenika ta sama myśl, że jednym ze sposobów, jak służyć hasłu: „Za naszą wolność i waszą“ — jest praca sokola. W innych dziedzinach pracy i rozwoju ducha narodowego szli Polacy i idą obok nas Czechów i obok innych narodów cywilizowanych, zachowując własne piętno i indywidualizm. W pracy sokolej — jak sami powiadają, idą za nami; atoli będąc dalekimi od ślepego naśladownictwa, wyznają tęż, co i my Czesi zasadę, że Sokolstwo, chce-li zasłużyć sobie na zaszczytne miano, musi być instytucyą wyłącznie narodową, musi wniknąć w krew i ciało własnych ideałów narodowych, musi pamiętać na każdym kroku, że jego praca nieśmie być sportem, ale służeniem narodowi i jego przyszłości.

„A to jest ową nicią złotą, która złączyła i nie przestanie łączyć Sokolstwo wszystkich narodów słowiańskich, to jest przyczyną, że święto Sokolstwa polskiego będzie też świętem i Sokolstwa czeskiego. To jest nadzieją, że podziw pracy braci Polaków i jej skutki będzie pobudzeniem ku dalszej, wytrwałej pracy u nas i gdzieindziej. To jest pobudką dla złożenia daru, który przywiezie Sokolstwu polskiemu na IV jego zlot Sokolstwo czeskie imieniem Związku Sokołów czeskich. Sokolstwo polskie w pracy swej silnie się opiera o drogą ojcowiznę naszą i swą własną. Otoczmy ją nieprzepartym wałem mężnych charakterów i serc pracowitych, a nie ma wątpliwości, że z takiej jednomyślności sokolej wytryśnie żywy, nigdy nie wygasający promień zgody czesko- polskiej.

Niechaj tegoroczne dnie św. Piotra i Pawła oznajmiają: „Przez Sokolstwo do lepszej przyszłości naszej i ich!“

W tak serdecznych i gorących słowach zagrzewa druh K. Pokorny w *Nar. Listach* czeską brać sokolą do udziału w polskiem święcie sokolem.

* * *

Żony Obrenowiczów.

Pod powyższym tytułem pisze p. Krzywoszewski z Belgradu do *Kurjera warszawskiego*.

Wieczorem na Kalimegdanie — w „pięknym ogrodzie“, przylegającym do starej twierdzy, a górującym wysoko po nad miastem...

Ciemny błękit nieba, gęsto poprzekłuwany złotemi gwiazdami. U stóp naszych nadbrzeżne dzielnice Belgradu, stłoczona masa świateł. Potem srebrna wstęga Sawy i dalej dymiące oparami, błotniste ługi, należące już do Węgier.

Nieco na prawo Sawa rozlewa się szerzej i łączy swe jasne wody z potężnym Dunajem. Z przeciwnej strony, na wyniosłem wzgórzu po nad miejscem, gdzie jednoczą się dwie rzeki, znów masa świateł. To węgierski Zemlin. Mimowoli przypominają mi się słowa, które słyszałem w Wiedniu z ust jednego oficera austryackiego:

— Nasze armaty z Zemlina w godzinę mogłyby obrócić Belgrad w perzynę!...

Ciszę i spokój przerywa tylko daleki pogwar miasta, które z powściągliwą radością święci dzisiaj obiór nowego króla. W konaku nie zdołano jeszcze zmyć plam krwawych. Pohańbione zwłoki ostatniego Obrenowicza ledwo pochowane. Serbia weseli się, iż Karageorgiewicz tron przyjął. Jeszcze nigdy chyba nie sprawdziło się okrutniej przysłowie francuskie:

— *Le roi est mort — vive le roi!*

Na ulicach już sprzedają karty pocztowe z wizerunkiem „krala Petara“. By je wysłać, trzeba z drugiej strony nakleić markę z podobizną Aleksandra...

Usiedliśmy na ławce. Profesor K. zapala papierosa i mówi:

— Nieszczęściem Obrenowiczów były kobiety. *Der Fluch der bösen That!* Czem kto wojuje, od tego ginie! Już Miłosz pierwszy stracił koronę wskutek intryg Ljubicy Wukomanowićowej, która nie mogła mu darować wiarołomstwa. Milan, przy swych wrodzonych zdolnościach, mógł pokierować się zgoła inaczej, gdyby u boku posiadał kobietę mądrą i szlachetną. Lecz Natalia Keszko, pusta i płocha zbytnica, nie była stworzona na królowę. Królowa musi cenić wyżej pomyślność swego narodu nad szczęście osobiste. Natalia nie była zdolną do żadnego poświęcenia. Kłótnie i swary domowe wytrąciły Milana z równowagi, śmiesznością okryły dwór serbski w oczach świata. I wie pan, kto rzucił króla Aleksandra w objęcia Dragi? Ona właśnie — królowa Natalia. Od tej chwili nie przestał nigdy być pod wpływem Dragi, która owładnęła nim całkowicie. Byłaż-to miłość? Nie śmiałbym użyć tego miana. Już przed czterema, czy pięcioma laty ukazała się w Wiedniu broszura p. t.: „W pobliżu domu waryatów“. Bezimienny autor ogłosił w niej opinie lekarzy, którzy badali stan zdrowia króla Aleksandra. Opinie te świadczyły wyraźnie, iż młodego króla czeka niechybnie choroba umysłowa. Sekcya pośmiertna potwierdziła w zupełności owe sądy.

Wracaliśmy ku miastu. W drodze spytałem profesora:

— Ileż tkwi prawdy w tem, co rozgłosiły dzienniki niemieckie o rzekomym stosunku miłosnym króla z młodszą siostrą Dragi?

— Myślę, że to były plotki. Królowa nie byłaby dopuściła, aby ktokolwiek miał dzielić z nią wpływ na męża.

W restauracyi Grand Hotelu pokazano mi średnich lat mężczyznę, który przy kuflu piwa wesoło rozmawiał z towarzyszami. Raz wraz wybuchał głośnym śmiechem. Był to p. Petrowicz, szwagier królowej Dragi. Jego żona, synowie i dwie siostry żony znajdują się już na tułaczce. P. Petrowicz, którego pozostawiono na wolności, ponieważ z żoną i z królową był w złych stosunkach, zabawia się bez troski. Nikogo to nie dziwi, ani oburza... Na drugi dzień po krwawej nocy p. Petrowicz zapijał piwo na tem miejscu w równie dobrym humorze.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

W środę 24 czerwca Jana Chrzciciela. — Gr. kat. Warftołomeja. — Kal. słow. Janisława.
Wschód słońca 4·03, zachód 7·59.

We czwartek 25 czerwca Prospera B. — Gr. kat. Onufrya Prep. — Kal. słow. Janisława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W piątek 26 czerwca. Jana i Pawła — Gr. kat. Akilyny — Kal. słow. Rozmysława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

— **Zapiski osobiste.** Do Lwowa przybył hr. Roman Potocki, wezwany do łoża swej ciężko chorej matki.

Stan zdrowia hr. Alfredowej Potockiej nie zmieniony. Dzisiaj odbyło się konsylium, w którem uczestniczyli stale ordynujący lekarz dr. M. Sołtysik i pp. prof. dr. Ziembicki i dr. Lesław Gluziński.

— **Od posła p. Gustawa Roszkowskiego** otrzymujemy następujące pismo: W numerze 138 *Gazety Narodowej*, w sprawozdaniu z mego przemówienia na tajnem posiedzeniu Koła polskiego, powiedzianem zostało, iż ja twierdziłem: „Że tradycya Koła nakazuje głosować za prowizoryum budżetowem“. W interesie prawdy, niech mi wolno będzie stwierdzić, iż powyższego zapatrywania nie wypowiedziałem wcale, powiedziałem natomiast: iż Koło polskie, nawet rządowi, względem którego znajdowało się w opozycyi, nieodmawiało dotąd budżetu, uważając ten ostatni za konieczność państwową.

Gustaw Roszkowski.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował adjunkta głównej fabryki tytoniu w Winnikach, Alojzego Wolanka, sekretarzem.

— **Dyrekcya poczt** zezwoliła asystentom pocztowym, Stan. Bobrowskiemu w Buczaczu i Józ. Hallebrannowi w Radziechowie, na zamianę miejsc służbowych.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 25 bm. o 6 wieczór.

= **Podwójne morderstwo we Lwowie** Wierzchołka i Radziewicza odstawiono wczoraj w nocy pod silną eskortą policyjną do gmachu więzienia śledczego. Wprowadzonych na strażnicę więźniów poddano ścisłej osobistej rewizyi i spisano pierwszy protokół, obejmujący prócz rodowodu, szczegółowy ich rysopis na wypadek ewentualnej ucieczki.

Wierzchołek bezwłocznie ułożył się na wolnym tapczanie do snu, Radziewicz przez kilka godzin jeszcze przechadzał się po celi, póki dozorca, pełniący straż obok kaźni, energicznem wezwaniem nie zmusił nowego lokatora do ułożenia się na spoczynek.

Żony obu uwięzionych, dla braku oczywistych dowodów winy, wypuszczono na wolną stopę.

Policya lwowska natrafiła już na ślady lokaja Józefa Czerwenego, którego Wierzchołek uważa za właściwego sprawcę morderstwa. Po wyjeździe ze Lwowa udał się J. Czerwenyj do Tarnopola, gdzie brat jego Jan jest kapralem 9 komp. 55 pp. Tam zabawiał się wesoło, tracił pieniądze, hulał. Wskutek odezw i listów gończych rozesłanych po prowincyi, policya tarnopolska, którą specyalnie ostrzeżono — rozpoczęła poszukiwania. Łatwo wpadła na trop, że kapral Czerwenyj zabawiał się przez cały dzień niedzielny z jakimś cywilnym. Opis tego cywilnego, podany przez kilku restauratorów dziwnie zgadzał się z opisem osoby poszukiwanego Józefa Czerwenego. Przytrzymano wreszcie kaprala. Początkowo chciał on wyprzeć się wszystkiego, w czasie jednak przeprowadzonej przy nim rewizyi znaleziono u niego złotą obrączkę, zupełnie nową, oraz gazetę z opisem mordu Oranżowej i Spinnerównej. Opis obrączki zupełnie się zgadza z opisem tej, która została skradzioną po mordzie z kufra zamordowanej Spinnerównej.

Zapytany, skąd pochodzi obrączka, kapral Czerwenyj znowu próbował się wykłamywać, ale to mu już nie szło sporo. Wreszcie przyznał się, że przez całą niedzielę bawił u niego brat jego ze Lwowa, lokaj, Józef Czerwenyj i że on to darował mu tę obrączkę.

Józef Czerwenyj wczoraj wieczorem wyjechał z Tarnopola w nieznanym dotąd kierunku.

Ślad jednak, jaki po sobie pozostawił w formie znalezionej obrączki — pozwala się domyślać, że Wierzchołek mówił prawdę tym razem i że operował on do spółki z Czerwenym. Policya i żandarmerya dokładają wszelkich starań, ażeby ująć zbrodniarza, co jest obecnie bardzo prawdopodobnem.

Józef i Jan Czerwenyj są urodzeni w Brozdowie, w pow. bobreckim. Józef Czerwenyj był ubrany w czarny kapelusz, czarną marynarkę i spodnie kraciaste.

Policya czerniowiecka aresztowała przybyłego z Hamburga Karola Ostrowskiego, imiennika uwolnionego od śledztwa lokaja. Policya po zniesieniu się z policyą lwowską wypuściła natychmiast owego Ostrowskiego, jako zupełnie niewinnego.

= **Usiłowane samobójstwo.** Posługaczka, Katarzyna Schlamm, 35 lat licząca, usiłowała wczoraj otruć się roztworem z zapałek w kuchni jednego z lokatorów przy ul. Kaźmierzowskiej 15. Ponieważ zdradzała zboczenie umysłowe, oddano ją do aresztów policyjnych.

Kronika krajowa.

Z Uniwersytetu w Czernlowcach. W związku z wiadomością, podaną przez nas przed kilkoma dniami w artykule, zamieszczonym w *Alldeutsche Corresp.* w sprawie stosunku między Polakami a Niemcami na Bukowinie, oraz w sprawie uniwersytetu czerniowieckiego, jako „twierdzy niemieckości“, dowiaduje się *Czas*, iż prof. Halban zawiadomiony o tem, że znaczna część profesorów przy całem uznaniu dla jego osoby uważa jednak wybór Polaka na rektora wszechnicy niemieckiej za niezgodny z cechą narodowo-polityczną uniwersytetu oświadczył, że w takich warunkach rektoratu sobie nie życzy. Istotnie Polak nie mógłby zdaniem znacznej części profesorów stać na czele uniwersytetu, który ma być „twierdzą niemieczyzny“. Musiałby w takim razie albo zaprzeć się swych przekonań, albo toczyć walkę nieustanną z tymi członkami senatu, którzy zapominają o tem, że c. k. wszechnica nie jest areną polityczną, a tem mniej fortecą germańską. W związku z tą sprawą jest dymisya dziekana wydziału prawniczego, prof. dra Karola Adlera, który z polityką pangermańską identyfikować się nie chciał. O tej dymisyi rozstrzygać będzie ministerstwo oświaty.

Z Krynicy. Lista gości kąpielowych przybyłych do Krynicy do 17 bm. wykazuje 1177 osób.

Pogrzeb śp. Andrzeja Mazaraklego, o którego śmierci donosiliśmy, odbył się wczoraj na cmentarzu parafialnym w dziedzicznej wsi Nesterowce (powiat Złoczów). Z bliższych i dalszych stron zebrały się liczne koła znajomych zmarłego, który cieszył się szacunkiem i powszechną sympatyą. Nie brakło też licznego grona żałobnych gości ze stolicy i dalszych jeszcze okolic kraju. Wśród nich byli Wodzicey, Dzieduszyccy, Komarniccy, Garapichowie, Gnoińscy, wydział rady powiatowej złoczowskiej z marszałkiem, starosta złoczowski Studziński, urzędnicy starostwa, sądowi, liczny orszak okolicznych włościan itd. Po nabożeństwie odprawionem przez proboszcza z Jezierni ks. Horeczego przemówił po polsku ks. Strzeżkowski, proboszcz z Olejowa, a w języku ruskim ks. Biliński, paroch z Zarwanicy. Nad mogiłą zaś żegnali ziemskie szczątki imieniem powiatu marszałek Gnoiński i miejscowy nauczyciel.

We wszystkich tych przemówieniach brzmiała nuta serdecznego żalu i wielkiego szacunku dla Polaka obywatela, który do ostatniego tchu pozostał wierny haslu „pro publico bono“. Przodkowie jego długie wieki służyli szczęśliwszej Ojczyźnie orężem i radą, służył jej i on wiek prawie w dobie nieszczęśliwej — a służył wiernie! Zmarły miał 83 lat a jeszcze na każde zaproszenie jawił się we Lwowie, skoro tylko o publiczną sprawę chodziło. Gr. kat. ks. Biliński w ruskiej swej mowie podniósł zasługi tego rodu dla Rzeczypospolitej, wskazując na liczny szereg przodków, którzy walczyli pod Wiedniem i Parkanami i na dalekiej Wschód posłowali do Polski — nauczyciel zaś miejscowy w gorącej przemowie dał piękny pomnik zmarłemu, którego „ojcem włościan“ słusznie nazwał. Cześć jego pamięci.

Z Kołomyi. Trybunał Najwyższy zniósł wyrok sądu kołomyjskiego, skazujący na karę śmierci Mikołaja Juszczaka za zamordowanie swego teścia, Kościa Tuliki i zarządził rozpisanie ponownej rozprawy. Przy tej drugiej rozprawie Juszczak uznany został winnym tylko zbrodni zabójstwa i skazany na 4 lata więzienia.

Nowe gimnazyum. Cesarz zezwolił na otwarcie II gimnazyum państwowego w Tarnowie z początkiem roku szkolnego 1903/4.

Egzamin dojrzałości w Seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu odbył się w dniach od 8 do 16 bm. pod przewodnictwem radcy szkolnego Juliusza Turczyńskiego.

Uznane zostały za dojrzałe: Abdermann Bronisława, Argasińska Marya, Baranowiczówna Stanisława, Biega Stanisława (z odzn.), Bilińska Olga, Biniewiczówna Olga, Borkowska Łucya, Cabalska Marya (z odzn.), Czesnyk Zofia, Dróżdówna Joanna, Ettinger Lea, Fasnacht Antonina, Gajda Marya (z odznacz.), Golińska Marya, Grecznor Cecylia (z odzn.), Horniatkiewiczówna Marya, Isajczyk Stefania, Jakóbczak Paulina (z odn.), Jankowska Helena, Jaremkiewiczówna Olga (z odzn.), Jasienicka Eugenia (z odzn.), Kałużniacka Marya, Kearney Antonina, Kolankowska Włodz., Kornafel Kamila, Krupa Klementyna, Krzaklewska Izab., Kwiatkowska Mar., Lisowska Stefania, Lityńska Stef. (z odzn.), Ławecka Katarzyna, Marek Józefa (z odzn.), Mathjasz Olga, Męcińska Paulina, Michnowiczówna Bronisława Nowotna Marya, Osadzińska Wład. (z odznaczeniem), Patryna Stanisława, Reichel Stef., Renefort Stan., Rzaśnicka Cecylia, Soświńska Emilia, Świątkiewiczówna Mar., Winogrodzka Zofia (z odzn.), Świtalska Bron., Uhma Zofia, Waciówna Mar., Waszkiewiczówna Hel., Wierzchowska Stef., Więcek Jul., (z odzn.), Sabranowiczówna Hel. (z odzn.), Wiszniewska Miecz. (z odzn.), Wolańska Jul., Wróblewska Miecz., Wójcik Jadwiga (z odzn.), Wójcik Stan. (z odzn.). Reprobowana została jedna, trzy otrzymały pozwolenie poprawienia jednej noty niedostatecznej po upływie trzech miesięcy.

Kronika powszechna.

§ **Adjutant Naumowicz.** Sprostowaliśmy już doniesienie *Kurj. Warsz.*, jakoby Naumowicz, adjutant zamordowanego króla Aleksandra był synem znanego ks. Naumowicza. Obecnie otrzymaliśmy w tej sprawie następujące pismo:

W nr. 39 szanownego czasopisma Pańskiego z dnia 20 b. m. przedrukowano korespondencyę *Kurj. Warsz.* rzekomo z Belgradu pochodzącą, w której powiedziano, że adjutant króla serbskiego Naumowicz, który otwierał spiskowcom drzwi do królewskiej sypialni „pochodzi z wschodnio-galicyjskiej rodziny rusińskiej“. Korespondencyę tę zaopatrzyła Szan. Redakcya od siebie komentarzem, że adjutant ten był synem „głośnego w swoim czasie przywódcy galicyjskich moskalofilów ks. Naumowicza, który po kondemnacie w procesie o zdradę stanu uciekł do Rosyi i tam renegował na prawosławie. Ta notatka *Kurj. Warsz.*, jak i komentarz Szan. Redakcyi nie są zgodne z prawdą. Uważam więc za stosowne przedewszystkiem zaznaczyć, że nazwiska Naumowicz, Petrowicz, Nikodemowicz, Abrahamowicz i inne są to właściwie patronimika, które z czasem stały się nazwiskami rodowemi, a spotykamy się z niemi, tak w językach Słowian północnych, jak przedewszystkiem południowych. Dalej muszę nadmienić, że śp. Jan Naumowicz nie uciekał wcale do Rosyi, jak to w powyższym komentarzu napisano, lecz wyjechał tam za legalnym paszportem, wystawionym mu przez władze austryackie, już po odbyciu kary, na którą był zasądzony. Na prawosławie zaś przeszedł śp. Jan Naumowicz jeszcze tu we Lwowie, a to z powodu interwencyi ówczesnego biskupa Sylwestra, późniejszego metropolity i kardynała, został ekskomunikowanym, a wniesioną przezeń apelacyę przeciw ekskomunice rozpatrywano w Rzymie zaledwie w dwa lata po jej wniesieniu i dopiero wtedy wezwano Naumowicza, by się stawił w Watykanie, celem osobistego wyjaśnienia sprawy. Niestety wówczas już było zapóźno, gdyż ekskomunikowany Naumowicz, nie mogąc się doczekać załatwienia swej apelacyi, przeszedł w międzyczasie na prawosławie. Co do synów śp. Jana Naumowicza, to miał on ich dwóch tylko i to młodszy zmarł w r. 1884. jako słuchacz uniwersytetu, starszy zaś Mikołaj, doktor medycyny, zmarł 1893 r. w Kijowie, pozostawiając tylko jednego dwuletniego syna. Syn ten Mikołaja może obecnie liczyć najwięcej lat 12, sądzę przeto, że chyba nie mógł być adjutantem serbskiego króla. Więcej męskich potomków nie miał śp. Jan Naumowicz, jak także nie miał wcale braci ani krewnych tego, co on nazwiska. Ponieważ znam dokładnie rodzinę śp. Jana Naumowicza i jej stosunki, przeto skreśliłem tych parę słów wyjaśnienia i proszę uprzejmie o umieszczenie takowych na szpaltach Szan. dziennika Pańskiego. *O. A. Markow* redaktor i wydawca *Halicsanina*.

§ **Rozwód Wolfa.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj odbyła się przed senatem cywilnym tutejszego sądu krajowego rozprawa Wolfa i jego żony o rozwód. Żądanie swoje rozwodu oparła pani Wolfowa na kilku faktach, jak np. na znanej aferze Wolf-Seidel, na zajściu w miejscowości Bischofteinitz, gdzie Wolf po zgromadzeniu prowadził romanse z jakąś niewiastą, na fakcie, że Wolf ją bił itp. Rozprawa była tajna. Wreszcie orzekł trybunał po $1^1/_2$-godzinnej naradzie małżeństwo Wolfa i żony jego Hildy za rozwiązane z powodu winy obojga małżonków.

§ **Król Piotr I.** serbski zamówił już sobie koronę u jednego jubilera paryskiego za 50.000 fr. Suma, jak na koronę, nie duża, ale dla finansów serbskich, bardzo wysoka.

§ **Leopold Wölfling.** *Genf. Journal* donosi, iż Leopold Wölfling zamierza za 14 dni poślubić p. Adamowiczównę. Chce on nabyć obywatelstwo szwajcarskie, nie wniósł jednak jeszcze podania o naturalizacyę do Rady związkowej, gdyż do tego potrzebny jest dwuletni, nieprzerwany pobyt w Szwajcaryi.

Nieszczęśliwa matka, pozbawiona środków do wyżywienia trojga małych dziatek, opuszczonych przez ojca, który od lat kilka nie daje żadnej o sobie wiadomości, nie zdolna dla braku sił zapracować na utrzymanie własne i dzieci, zwraca się do serc litościwych z prośbą o pomoc doraźną. Łaskawe datki prosimy składać w administracyi *Gaz. Nar.* — dla Julii M.

Ze stowarzyszeń.

Wianki w Janowie zostały z powodu niepogody odłożone na poniedziałek 29 bm. Karty uczestnictwa oraz bilety kolejowe ważne są na ten dzień.

Walne Zgromadzenie towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się we czwartek 25 bm. o 6 popołudniu w Czytelni katolickiej.

W wyższym Zakładzie naukowym p. Maryi Zagórskiej (ul. Czarnieckiego l. 1 I. p.) można będzie oglądać wystawę robót ręcznych, rysunków i malowideł uczenic w dniach 25 i 26 bm. (w czwartek i piątek.)

Szybka zmiana.

— Jak ci się podoba Stanisław?

— To bardzo miły i rozumny człowiek — moja siostrzyczko.

— A czy wiesz, że on źle odzywał się o tobie?

— Taak?... A co mnie tam wreszcie zdanie takiego durnia obchodzi!

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Swiat na opak“, operetka w 4 aktach K. Kapellera.

We czwartek „Nasi dekadenci“ Palińskiego.

W piątek „Druciarz“ operetka Lehara.

W sobotę po raz I-szy „Syn nienaturalny“, krotochwila w 8 a. Grenet-Dancourt i Maur. Vaucaire; Jarosława Pieniążka.

W niedzielę wiecz. „Przedstawienie składane na cześć Sokołów.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Rzym 23 czerwca. Oficerowie włoscy, którzy posiadają ordery włoskie, umówili się odesłać je ministrowi wojny i tym sposobem zaprotestować przeciw rzezi belgradzkiej.

Berlin 23 czerwca. Milan Christicz, nieprawy trzynastoletni syn króla Milana, ma być przywieziony do Niemiec i zapisany do gimnazyum.

Paryż 23 czerwca. Minister wojny zażądał od trybunału wojskowego w Nantes aktów procesu porucznika Portiera. Jak słychać, przewodniczący trybunału, otrzyma dymisyę za uwolnienie Portiera od winy. (Porucznik Portier nie chciał osobiście prowadzić kompanii wojska przeciw zakonnicom w Sables d'Olonne).

Barcelona 23 czerwca. Wprawdzie liczne kategorye robotników strajkują, zamierzony jednak powszechny strajk nie przyszedł do skutku.

Palestrina (prow. rzymska) 23 czerwca. Podczas szalejącego orkanu zawaliło się rusztowanie przy budowie mostu. Pięciu robotników zabitych, 30 rannych.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 22 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +—·—, Tarnopol +—·—, Lwów +·—, Skole +13·0, Przemyśl —·—, Jarosław +16·6 Tarnów +·—, Nowy Zagórz +12·0, Kraków +14·2, Praga +13·0, Wiedeń +14·2, Semmering +8·2, Budapeszt +19·1, Ischl +11·6, Riva +·— Tryest +16·8, Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dokonana licytacyjna sprzedaż hotelu drezdeńskiego została przez sąd unieważnioną z powodów formalnych.

— Rada miejska odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych. Między innemi uchwalono zaprosić z poza grona radnych do komisyi archiwalnej przy archiwum dawnych aktów krakowskich historyków: Wiktora Czermaka, Stanisława Estreichera i Franciszka Piekosińskiego.

— Prezydent krakowskiego sądu karnego dr. Julian Morelowski przechodzi na własną prośbę do sądu krajowego wyższego.

— Przed zwykłym trybunałem w Krakowie odbywa się dziś rozprawa o oszustwo przeciw Gustawowi Węgrzynowi, podającemu się za dziennikarza, b. kandydatowi na posła do sejmu i parlamentu. Oskarżony jest o to, że od rodziny Ludwika i Antoniny Łupińskich otrzymał na sprawienie różnych rzeczy, wynajęcie mieszkania kwotę 640 koron. Z tego wydał 298 k., a dla siebie zatrzymał 341 k. Rodzina Łupińskich przesiedliła się z Rosyi do Krakowa i tu zamierzała się osiedlić. Na koszta meldunku wziął obwiniony od Łupińskiej 100 koron. Węgrzyn tłumaczy się, że wydatki poczynił zupełnie normalnie i nie dopuścił się żadnego oszustwa.

— W Bronowicach wielkich pod Krakowem obchodził wczoraj jubileusz 25 letniej pracy nauczycielskiej p. Antoni Kossowski, kierownik tamtejszej szkoły. W jubileuszu wzięli udział liczni goście, między innymi ks. dr. Krupiński, proboszcz parafialny, Włodzimierz Tetmajer, delegat rady szkolnej okręgowej i Łucyan Rydel i i. Ks Krupiński w przemowie podniósł zasługi Kossowskiego jako nauczyciela i wielkiego przyjaciela ludu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Dziennik Berliński* pisze: Odbieramy nad wyraz przykrą wiadomość. Sokolniki pod Kaźmierzem w powiecie szamotulskim, własność pani Jarochowskiej z Warszawy, nabyła komisya kolonizacyjna i to za pośrednictwem zwanego ajenta p. Swinarskiego z Poznania.

Rzecz urządzono w ten sposób: Ajent pan Dembiński postarał się o kupca na Sokolniki w osobie niejakiego p. Stefana Krausego, niemca, ożenionego z polką. Gdy się ajent p. Swinarski dowiedział, że p. Krause kupił Sokolniki, omotał go i przedstawił mu kupca w osobie niejakiego Reinkinga. Jakoż Krause sprzedał Reinkingowi Sokolniki, a ten zaraz je odprzedał komisyi kolonizacyjnej. Krause zarobił na tym interesie 50.000 a Swinarski 10.000. Rodzina Jarochowskich, skoro się dowiedziała o tem, chciała koniecznie odkupić Sokolniki i ofiarowała 45.000 mr. odstępnego“. Krause chciał się zgodzić, lecz Swinarski oświadczył, że ze względu na komisyę kolonizacyjną tego uczynić nie może.

Zaburzenia wyborcze na Górnym Śląsku.

Zaburzenia wyborcze w Hucie Laury, o których już wczoraj donosiliśmy, tak przedstawia *Schlesische Ztg.*

„W restauracyi Ludwiga miało się odbyć przedwyborcze zgromadzenie stronnictwa centrum. Jednak liczni polscy radykali i socyaliści, niewpuszczeni na centrowe zgromadzenie polskie w Katowicach, udali się do Huty Laury i przed otwarciem zgromadzenia opanowali salę restauracyi Ludwiga. Przed salą zgromadziły się liczne tłumy, nie mogące już w sali znaleść pomieszczenia. Gdy proboszcz chciał zagaić zgromadzenie, powitano go świstem i krzykami. Zgromadzeni wznosili okrzyki na cześć Korfantego, duchowieństwo natomiast obrzucali obelgami.

„Przewodniczący musiał uciec bocznemi drzwiami i schronił się na probostwo, poczem władze salę opróżniły. Kiedy tłumy przed restauracyą nie chciały się rozejść, wezwano więc policyę, a tymczasem tłum rósł i rósł, wznosząc okrzyki na cześć Korfantego. Gdy policya przystąpiła do aresztowania 10 robotników, tłum rzucił się, aby ich uwolnić. Policya dobyła broni, a równocześnie nadjechała straż z dwiema sikawkami. Jednakże tłum odbił sikawki straży, oblał wodą strażaków i urzędników, następnie porozcinał węże sikawkowe, połamał wozy i powrzucał do stawu. Urzędników policyjnych obrzucono błotem, a naczelnika straży powalono na ziemię.

„Następnie tłum 3000 z 40 młodzieńcami na czele, ruszył przed lokal „Bürgerheimu“, który obchodził właśnie jubileusz swego założenia. Okna zbombardowano kamieniami, które zbierały i znosiły kobiety i dzieci. Stąd ruszono, tłukąc po drodze szyby w oknach domów prywatnych. W probostwie wybito wszystkie szyby, wyważono bramę, wdarto się do środka i zdemolowano mieszkanie. Proboszcz schronił się do kościoła. Następnie demonstranci udali się przed urząd gminny, tłukąc po drodze szyby, a potem do urzędu hutniczego, gdzie im urzędnicy stawili opór. Przybyła żandarmerya z Katowic a kiedy tłum się rozejść nie chciał, dano 10 strzałów. Jeden z głównych przywódców zginął na miejscu, 30 jest rannych. Dwóch z głównych przywódców aresztowano. Landrat Gerlach kazał zamknąć wszystkie szynkownie i zakazał powtórnego zgromadzenia centrowców“.

Schlesische Ztg. jako organ hakatystów, jest nam jak najbardziej wrogo usposobiona. Chociaż więc same zaburzenia przedstawiła mniej więcej prawdziwie, jednak nadała im zabarwienie własne. W innem więc świetle przedstawiają się niedzielne zaburzenia w Hucie Laury w przedstawieniu pism polskich. Lwowskie *Słowo polskie*, otrzymało z kół *Górnoślązaka* następujące sprawozdanie:

„O godzinie 7 wieczorem miało się odbyć w niedzielę wielkie zebranie centrowców w sali Ludwiga, na którem przemawiać miał także znany agitator ks. Stephan z Berlina, objeżdżający wszystkie parafie Slązka z podburzającemi mowami. Około pół do 8 ściągnęły olbrzymie tłumy do lokalu i zapełniły przyległe ulice pomimo oporu policyi i żandarmów. W tłumie nie było prawie zwolenników centrum, kiedy zaś proboszcz miejscowy ks. Szwider zagaił zebranie, jak burza przeleciał po całem zebraniu okrzyk: „Precz z centrum! Niech żyje Korfanty!“

„Na miejscu nie było nikogo z *Górnoślązaka* ani z Towarzystwa wyborczego. Kilku ludzi próbowało uspokajać na własną rękę, ale gdy ks. Szwider znowu zabrał głos, rozdrażniony i rozgorączkowany ciągłemi prowokacyami tłum rzucił się ku mówiącemu z groźnym krzykiem i podniesionemi w górę rękami. Przerażony proboszcz wyskoczył oknem do ogrodu i przez krzaki i płoty umknął ku probostwu.

„W tej chwili żandarmi i policya wezwali tłum do rozejścia się. Napróżno, bo z sąsiednich ulic na odgłos krzyków wysypywać się zaczęły z domów i gospod gromady świętujących robotników. Natłok stawał się coraz większy. Do trzech tysięcy ludu zaległo zbitą masą ulice. Co chwila odzywają się grzmiące okrzyki „Precz z Centrum! Precz z Letochą! Niech żyje Korfanty!“

„W tem wpadła zaalarmowana straż ogniowa i ustawiwszy sikawki, zaczęła oblewać strumieniami wody tłumy ludności. Kilka minut odzywały się tylko złorzeczenia. Nagle tłum cały porwał się z miejsca i runął ku strażakom. Kamienie posypały się na żandarmów i policyę. Wydobyto noże i pocięto węże od sikawek. Potem odpędziwszy strażaków, pochwycono sikawkę i zaciągnąwszy ją na brzeg stawu wśród tryumfalnych okrzyków, wrzucono wraz z końmi do wody. Policya musiała się cofnąć.

„Teraz ruszył roznamiętniony tłum przed probostwo, powybijał tam okna, a następnie przecią-

Największy wybór BIELIZNY, Koszule od zł. 1·60, 1·80, 2 do 3. Pończochy, Szkarpetki, wszelkie towary trykotowe. Płótna i Stołową bieliznę Główny skład bielizny Prof. dr. Jaegera i dr. Lahmanna, poleca po najtańszych cenach. F. S. Bardasz we Lwow

gnąwszy przed hutniczym urzędem, tam również potłukł wszystkie szyby. Tu zastąpiła mu drogę po raz drugi policya i przyjęła go salwą wystrzałów z rewolweru.

„Ugodzony kulą w kark z tyłu padł młody robotnik Kaflarczyk trupem na ziemię. Kilku odniosło cięższe i lżejsze rany. Około jedenastej nadjechało dwóch konnych żandarmów z Katowic i zaczęło rozpędzać tłum na wszystkie strony, siekąc szablami po głowach nawet pojedyńczo idących. Liczba rannych nie da się sprawdzić. Mówią o kilkunastu. Całą masę ludzi uwięziono. Podobno wydalą wszystkich z roboty i pociągną do sądowej odpowiedzialności.

„Około godziny 12 przybyła z Bytomia osobnym pociągiem kompania wojska, ale na krwią polską zlanych ulicach zalegały już pustki i cisza głęboka. Wybite tylko okna świadczyły o groźnych zaburzeniach".

Wreszcie *Dziennik poznański* podaje o zaburzeniach powyższych tylko taką notatkę:

„Z Bytomia donoszą o poważnem starciu pomiędzy policyą a zwolennikami *Górnoślązaka*. Podczas zebrania centrowców w Laurahütte wtargnęli polscy radykałowie do sali i wszczęli taki hałas, że obecni przedstawiciele władzy dobyli broni i uderzyli na nich. Dużo osób poraniono, jednę zabito. Powybijano okna na probostwie, w gmachu urzędowym kopalni i w kilku prywatnych mieszkaniach. O północy przybyło wojsko z Bytomia, lecz nie potrzebowało wkraczać czynnie, ponieważ przywrócono tymczasem spokój".

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 23 czerwca. Po kilku posiedzeniach Koło polskie uchwaliło rezolucyę poufną, której treść jednak opowiadają w sferach parlamentarnych. Postanowiono mianowicie, że Koło w przyszłości zarzuci dotychczasową politykę wolnej ręki i wystąpi z odosobnienia. Koło szukać będzie zbliżenia się do tych stronnictw, które na podstawie zmienionego regulaminu izby zechcą wprowadzić do parlamentu uregulowane stosunki. Autorem rezolucyi miał być p. Antoni Wodzicki.

Wiedeń 23 czerwca [Tel. pr.] Koło polskie obradowało w sobotę i wczoraj poufnie o taktyce Koła w obecnej sytuacyi, a wczoraj powzięto uchwałę poufnie. Tajemnica utrzymała się niestety tylko do popołudnia dnia dzisiejszego, gdyż dzienniki wiedeńskie już ją podały. Według wiadomości dzienników uchwaliło Koło porzucić dotychczasową politykę wolnej ręki i wystąpić ze swego odosobnienia, szukając zbliżenia do tych stronnictw parlamentarnych, które na podstawie zmiany regulaminu izby dążyć chcą do przywrócenia stałych, normalnych stosunków w parlamencie.

Wobec tego, że tajemnica nie została uszanowana i my nie poczuwamy się w tej mierze do dalszych obowiązków i donosimy w uzupełnieniu tej dziennikom niemieckim z taką skwapliwością zdradzonej poufnej wiadomości, — że uchwałę tę powzięto na wniosek hr. Wodzickiego i że wniosek Wodzickiego pierwotnie brzmiał o wiele ostrzej, ponieważ Wodzicki domagał się wręcz, aby Koło zawierało sojusze z innemi stronnictwami, dopiero przed głosowaniem dał się wnioskodawca nakłonić do zmiany wyrazu „sojusz" na zbliżenie się.

Uchwała ta stanowi przełom w polityce Koła od pamiętnej chwili zerwania stosunków Koła ze stronnictwami dawnej prawicy.

Ponieważ rozbicie prawicy nastąpiło na życzenie Koerbera, przeto wczorajsza uchwała Koła w pierwszej linii zwraca się przeciwko Koerberowi i jest krytyką jego dotychczasowych rządów a także tej taktyki Koła polskiego, wskutek której Koło dla pięknych oczu rządu i pod wpływem teroryzmu Niemców, straciło trzy lata na niczem.

Dla informacyi dodaję, że wiadomość o uchwale Koła mogła była dostać się do dzienników w Galicyi dopiero o godzinie 2, podczas gdy tutejsza wspomniana korespondencya lokalna już o godz. 11 przed południem była w posiadaniu całej uchwały.

Rada państwa.

Wiedeń 23 czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zawiadomił prezydent, że od prezesa gabinetu otrzymał pismo z prośbą o przedsięwzięcie wyborów do delegacyj.

Rozdano dziś w parlamencie drukowane sprawozdanie deputacyi krajowej i projekt ustawy kwotowej.

Posłowie Jarosz i tow. przedkładają nagły wniosek w sprawie natychmiastowego załatwienia ustawy o zakazie rejonowania buraków.

Następnie przystąpiono do odczytania interpelacyj i wniosków. Na żądanie posła Pacaka odbywa się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków. Posiedzenie trwa dalej.

Odczytano między innemi interpelacyę posłów Dworzaka, Ellenbogena, Kindermanna, Opydy, Gładyszewskiego w sprawie odpowiedniej reformy organizacyi służby sanitarnej w administracyi politycznej i gminnej. Interpelanci domagają się zwołania ankiety w tej sprawie.

Godzina pół do 2 dosłowne czytanie interpelacyj i wniosków trwa dalej.

Wiedeń 23 czerwca. Godzina 3. popołudniu. Do tej pory trwa odczytywanie t. z. „wpływów".

Wiedeń 23 czerwca. Do godziny 3 min. 41 po południu trwało odczytywanie „wpływów".

Następnie postawił p. Tollinger wniosek zamknięcia posiedzenia.

Żywe protesty na ławach wszechniemców.

Wniosek przyjęto.

Prezydent posiedzenie zamknął, naznaczając następne na jutro godz. 7 wieczór, z porządkiem dziennym: „wybory członków delegacyj".

Ponowne protesty wszechniemców.

Wiedeń 23 czerwca. Wśród interpelacyj dzisiejszych są: interpelacya Mikołaja Wassilki, Jerzego Wassilki, Strauchera i tow. do ministra kolei w sprawie zaprowadzenia połączenia pociągu pospiesznego Czerniowce-Lwów z pociągami nr. 5 i 6, idącymi do Wiednia; interpelacya Kosa i tow. do ministra skarbu w sprawie zbierania przez dyrekcyę skarbu we Lwowie składek na budowę kościoła Elżbiety we Lwowie; interpelacya Krempy i tow. do ministra skarbu w sprawie nieprawidłowości w ściąganiu podatków przez urząd podatkowy w Mielcu.

Wiedeń 23 czerwca. (Telg. Pryw.) Dzisiejsze posiedzenie izby zamknięto na wniosek członka katolickiego centrum Tollingera, o godzinie 4. Tollinger wniosek ten uczynił, jak sam się przyznał, na życzenie rządu i prezydenta Vettera, którzy podobno nie chcieli posiedzenia przedłużać, rzekomo ażeby Wszechniemcom nie dawać sposobności burzliwej dyskusyi. Za wnioskiem Tollingera głosowali Niemcy i Czesi.

Nagła przerwa posiedzenia wywołała wielkie wzburzenie w Kole polskiem, którego wszystkie frakcye po posiedzeniu izby zebrały się natychmiast na narady.

Komisye.

Wiedeń 23 czerwca. Komisya kolejowa przyjęła dziś jednomyślnie przedłożenie rządowe co do nabycia austryackich linij węgiersko-galicyjskich.

Sprawa cukrowa.

Bruksela 23 czerwca. Oficyalny dziennik *Journal de Bruxelles*, omawiając skończone właśnie obrady międzynarodowej komisyi cukrowej, donosi, że ustawę o kontyngencie cukru, która według zapatrywań austryackiego i węgierskiego rządu miała na celu zarezerwować każdej połowie monarchii jej targ wewnętrzny — większość członków komisyi nie uznała za zgodną i odpowiadającą duchowi konwencyi brukselskiej.

Jeżeli prezes międzynarodowej komisyi cukrowej nie otrzyma do dnia 2 lipca wezwania lub jakiej petycyi co do ponownego zebrania się komisyi, to następne posiedzenie jej odbędzie się w jesieni.

Wiec miast austryackich.

Wiedeń 23. czerwca. Austryacki wiec miast przyjął na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby starał się o ulżenie gminom w ponoszeniu kosztów za poruczony zakres działania, w sprawach, które gminy załatwiają jako władze polityczne I. instancyi, a to przez przydzielanie im państwowych dochodów. Przyjęto rezolucyę z wezwaniem do rządu o zwolnienie gmin od obowązku udzielania lokalów potrzebnych Izbom i sądom przemysłowym.

Popołudniu, po dalszej 3-godzinnej dyskusyi, przyjął wiec rezolucye, wzywające rząd do rewizyi przepisów o przynależności, zaprowadzenia powszechnego obowiązku meldowania we wszystkich gminach, dalej w sprawie zapowiedzianego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych lub ogólnego ubezpieczenia na starość lub w razie niezdolności do pracy. Uchwalono rezolucyę w sprawie pozostawienia miastom dochodów państwowych z podatku konsumcyjnego i odstąpienia miastom dodatków do podatku od piwa, co referował wiceprezydent miasta Krakowa dr. Leo. Przyjęto również wniosek Głąbińskiego co do reformy i zniżenia podatku domowego.

Dalszy ciąg obrad dziś.

Krizis na Węgrzech.

Budapeszt 23 czerwca. Jak się zdaje, misya hr. Khuen powiedzie się. Największą trudność przedstawia grupa Apponyi'ego. Obecnie już jednak wiadomo, że Apponyi — uważając gabinet hr. Khuen za prowizoryczny — nie będzie czynił trudności. O ile opozycya uzna projektowane koncesye za wystarczające, hr. Khuen oświadczył dziś monarsze, że przyjmuje misyę utworzenia gabinetu.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb 23 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu chorwackiego przedłożono usprawiedliwienie zawieszenia niektórych paragrafów ustawy prasowej. Miano przystąpić do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Na wniosek jednak prezydenta uchwalono ze względu na obecne położenie odroczyć ją do środy.

Nowy rząd serbski.

Genewa 23 czerwca. Król Piotr opuścił wczoraj Genewę o godzinie 8 minut 40 wieczór, żegnany przez licznie zebraną publiczność. Królowi towarzyszy deputacya parlamentarna i służba. Przed odjazdem wręczono królowi kwiaty. Z wagonu wzniósł król Piotr okrzyk „Niech żyje Szwajcarya.

Belgrad 23 czerwca. Program przyjęcia króla Piotra ostatecznie ułożono; jutro 24 b. m. przedstawią mu się generalicya, minstrowie i kler, poczem król pojedzie do katedry na „Te Deum"; popołudniu przyjęcie senatorów. Prezes senatu wygłosi mowę. Następnie odbędzie się korowód z pochodniami przez miasto, serenada i teatr paré.

Dnia 25 bm.: Wspólne posiedzenie Skupczyny i senatu; król złoży przysięgę na konstytucyę, nadto rewie wojskowe i zabawy ludowe.

Dnia 26 bm. król przyjmie różne deputacye, z kolei zabawy ludowe.

Belgrad 23 czerwca. Dotychczasowy angielski poseł w Belgradzie, Bonhan, wyjechał dziś *via* Wiedzeń do Londynu.

Ateny 23 czerwca. Król grecki zarządził 14-dniową żałobę dworską po królu Aleksandrze królowej Dradze.

Berno szwajcarskie 23 czerwca. Podróż króla Piotra przez Szwajcaryę odbyła się bez żadnego wypadku, według programu. Wyżsi szwajcarscy urzędnicy prowadzili pociąg do granicy. Król nie pokazywał się w oknie.

Macedonia.

Konstantynopol 23 czerwca. Według zgodnych doniesień konsularnych niepokoje, ruchawki oddziałów i agitacya komitetów w wilajecie adryanopolskim trwają dalej. Na granicy sandżaku Kirkilisse wzmocniono straż graniczną, aby uniemożliwić przechodzenie oddziałów powstańczych do Bułgaryi. Dwustu mieszkańców wsi Burgadszik wyemigrowało z całem mieniem do Bułgaryi. Emigranci stoczyli na granicy krwawą walkę ze strażą turecką. Są wszelkie poszlaki, że krwawe wypadki w Belgradzie rzuciły nowe zarzewie pomiędzy oddziały powstańcze macedońskie.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 23 czerwca. Wczoraj w Izbie deputowanych rozdano „księgę żółtą", zawierającą dyplomatyczne akty, wymienione pomiędzy rządem francuskim a Watykanem w sprawie kongregacyj. W sprawie zachowania się francuskich prałatów przy Watykanie, pisał minister spraw zagranicznych Delcassé w styczniu 1900 i zwrócił uwagę na niestosowność wizyt kardynała Richarda u Assumcyonistów. Odpowiedziano wtedy, że Watykan wydał instrukcye, aby episkopat francuski powstrzymał się od agitacyj politycznych. Mimo to w tym samym roku papież wystosował do kardynała Richarda pismo w sprawie kongregacyj. Rząd francuski wyraził na to zdanie, że jest to usiłowanie wywarcia presyi na parlament francuski, kardynał Rampolla jednakże energicznie się zastrzegł przeciw takiemu tłumaczeniu intencyi papieża.

Paryż 23 czerwca. Posłowie zebrali się licznie na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów; widoczne było w Izbie powszechne zainteresowanie dla będącego na porządku dziennym projektu sekularyzacyi zakonów.

Komisya przyjęła jeszcze przed posiedzeniem Izby wniosek Buissana, żądający, aby zakaz nauczania rozszerzyć na byłych kongregacyonistów, którzy w razie stwierdzenia, że uczą, mają być uważani jako faktycznie niesekularyzowani.

Dep. Reille (z prawicy) krytykował ostro przedłożenie.

Dep. Syveton (nacyon.), którego onegdajszego ponownego wyboru komisya weryfikacyjna jeszcze nie przedłożyła do zatwierdzenia, a więc nie powinien się znajdować w Izbie, wszedł do sali, odpychając zastępującego mu drogę huissiera. Lewica protestowała przeciw temu, prawica natomiast witała go oklaskami. Przewodniczący zwrócił jego uwagę, że nie ma prawa zasiadania w Izbie. Syveton mimo to nie wyszedł. Po przemowie kilku posłów pozwolono Syvetonowi brać udział w posiedzeniu, poczem Reille dokończy przemowę.

Dep. Bos oświadczył, że wniosek Buissana usuwa wszelkie samowolne interpretacye ustawy; mowca będzie głosował za.

Dep. Huibard oświadczył, że ustawa jest bez wartości, sprzeciwia się prawu publicznemu. Mowca przemawiał za rozdziałem państwa i kościoła, co jest ostatecznym celem republikanów. Żądał gruntownej reformy nauczania.

Dep. Masset, sprawozdawca, bronił przedłożenia.

Izba uchwaliła 316 głosami przeciw 270 nagłość tej sprawy, poczem obrady odroczono.

Nancy 23 czerwca. Biskup Turinaz wezwał wczoraj w katedrze — wbrew zakazowi prezydenta ministrów — Jezuitę Raveniera, aby wszedł na ambonę i wygłosił kazanie.

Paryż 23 czerwca. Nacyonalistyczne dzienniki dowiadują się z Rennes, że komendant korpusu armii, który zniósł był karę, wymierzoną przez pułkownika pewnemu podoficerowi za tolerowanie antykatolickich demonstracyj, obecnie wymierzył pułkownikowi karę 14-dniowego aresztu, a w rozkazie do wojska ogłosił, że ukaranie podoficera było niesprawiedliwe.

Kassel 23 czerwca. Wczoraj przed południem rozpoczął się proces karny o oszustwo przeciw byłemu jeneralnemu dyrektorowi „Trebertrocknungsgesellschaft, Adolfowi Schmidtowi.

Berlin 23 czerwca. (Tel. pryw.) Z powodu zajść w Belgradzie postanowiono przeprowadzić reorganizacyę gwardyi przybocznej cesarza Wilhelma i zaprowadzić rozmaite zmiany w służbie obok osoby cesarza. Rodzina cesarska większą część roku ma odtąd spędzać w Poczdamie zamiast w Berlinie.

Lipsk 23 czerwca. (Telegram prywatny.) *Leipziger Neueste Nachrichten* donoszą, że cesarz Franciszek Józef na prośbę wielkiego ks. Toskańskiego pozwolił księżnej Ludwice zatrzymać tytuł „kaiserliche Hoheit".

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 23 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·40 do 7·50, pszenica nowa 6·65 do 6·90, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·35 do 5·50, owies obroczny got. 5·80 do 5·90, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·75 do 5·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak 9·50—10·80, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·65 do 4·80, hreczka 6·50 do 7·75, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·20 do 18·30, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Tendencya słabsza, ceny wszelkich produktów z wyjątkiem spirytusu uległy dalszej zniżce.

Wiedeń dn. 23 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·60 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 6·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.

Dział ekonomiczny.

β **Stała wystawa w Warszawie.** Austryacko-rosyjskie towarzystwo handlowe utworzyło w Warszawie stałą wystawę t. zw. *Musterlager* austryackich wyrobów przemysłowych w Warszawie. Lokal stowarzyszenia znajduje się na ulicy Lesno l. 24 i obejmuje 8 sal. Kierownictwo tej stałej wystawy objął p. Edwin Reichmann, kupiec warszawski. Głównem zadaniem wystawy jest pośredniczenie w sprzedaży austryackich produktów w Warszawie i obejmowanie zastępstw austryackich producentów na Królestwo. Interesującym się tą wystawą bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 23 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 658·75, węg. zakładu kred. 728·00, Anglobanku 275·50, Unionbanku 523·50, Banku dla krajów koronnych 412·—, Bankvereinu 482·50, Bodencreditu 948 —, Gal. Banku hipot. 541·—, kol. państwowych 668·50, kolei południowej 81·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei północnej ——— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 369·00, Rima Muranya 464·—, praskiego towarz. żel. 1610·—, fabryki broni 858·—, tureckie tytoniowe 851·00, oblig. węg. indemnis. 98·40, renta majowa 100·20, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·20, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·10 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 123·75, marki 117·85, ruble 258·—.

Frankfurt dn. 23 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 207·25, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·—, Laura —·—.

Paryż d. 23 czerwca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 97·25. Mąka 84·20.

Berlin d. 23 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commanpit. 000·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

KARLSBAD
(Alte Wiese „Drei Staffeln")
Dr. W. MALESZEWSKI
b. asystent kliniki wewnętrznej Uniwersytetu Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych.

BADEN pod Wiedniem
801 kąpiele siarczane pierwszorzędne
Med. dr. **Henryk Kümmerling**, lekarz zdrojowy ordynuje od 1 maja do 15 października przy Renngasse 8 i udziela bliższych informacyi.

OSTRZEŻENIE.

Publiczność poczuwając się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, poznamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy" i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzinnemu i mnie wielką krywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób Krajowy" nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski
pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)
Przyjechali do Lwowa dnia 23 czerwca 1908. hr. Krasicki z Rosyi, br. W. Miltitz z Wełdzirza, H. Krzyżanowski z Liski, M. Polański z Kamiennej, F. Sosański z Sosania, K. Niwicka z Bortnik, J. Alma z Wiednia, J. Janowitz z Budapesztu, Z. Wolkentreiber z Przemyśla, J. Łączny z Kropiwny, J. Scharff z Wiednia.

17

Ankieta

Szkic z życia

przez

M. P.

(Ciąg dalszy.)

Ze wszystkich jednak żyjących istot w najlepszym humorze wydawał się żółty, kudłaty kundys oczywiście — bryśko. To rozkosznie wyciągnięty, tarzał się po rosie, to znowu suszył swe kudły na słońcu, uganiał jak opętany po rozesłanych futrach, dywanach i zaglądał z powodzeniem do makutry ze serem, którego spory kawał przyswoić sobie potrafił. Krótko mówiąc, dobrze mu się działo. Stary Józef wymyślał mu wprawdzie na czem świat stoi, ciskał za nim grudami ziemi.

— Czekaj ty potępieńcze, przyjdziesz ty w południe do pomyj, zobaczysz — ani powąchasz — odgrażała się klucznica — bryśko jednak nic sobie nie robił z tych gróźb. Wąchanie, a nawet i chleptanie pomyj — myślał zapewne — cóż to za taka rozkosz, — ot głupia baba znalazła, czem by mnie nastraszyć! Nie będzie pomyj, to będzie coś innego; nie dadzą dobrowolnie, to się samemu weźmie. A jak było ze serem? ze serem jak było? — zdawał się mówić, przyglądając się grubej szafarce mądremi, świecącemi oczyma, ale oczywiście z przyzwoitej odległości.

Pięknie tedy i wesoło zapowiadał się początek tego słonecznego dnia, a przecież koniec jego zapisał się niezmiernie przykro w pamięci mieszkańców Bilinowieckiego dworu. Właśnie Józef i otyła klucznica, dzisiaj wyjątkowo oboje w zgodzie ze sobą będący, toczyli zajmującą pogadankę o strzykaniu w udzie, które klucznicę całą noc trapiło, — gdy nagle uwagę ich zaprzątnęło jakieś niesłychanie dziwaczne zjawisko na drodze od sąsiedniego miasteczka wiodącej. Oboje umilkli jak na rozkaz, zaparli oddechy, a oczyma szeroko rozwartemi i dłońmi przysłoniętemi przyglądali się niemo cudacznemu przedmiotowi.

— Chryste Panie... — wyszeptała klucznica.

— I odpuść nam nasze winy... dopowiedział zaledwie Józef, kiedy ze zgrzytem sygnałowego dzwonka wpadł na podwórze migotliwie w słońcu błyszczący, elegancki bicykl a na nim w odpowiedniem, na poły męskiem przebraniu, z rozwianymi włosami nie kto inny, jak we własnej osobie — panna Charlotta Pilsner-Kulmbacher.

— *Ich möchte sofort den Herrn Baron sprechen* — dał się słyszeć ostry, rozkazujący głos niewieści, zaczem właścicielka jego ustawiła się malowniczo obok swojej srebrzystej maszyny.

Józef i klucznica próbowali wszelkiemi siłami wydobyć z siebie jakąkolwiek odpowiedź, ale zamiary ich spełzły na niczem. Najlżejszy szmer nie przeszedł przez ich usta, krtanie odmówiły posłuszeństwa i skończyło się na kilku niemych poruszeniach wargami, podczas czego wyglądali naturalnie oboje bardzo nie sprytnie.

— *Falls sie nichts verstehen — oder nichts verstehen wollen verdamtes...* (tu mówiąca użyła epitetu, który wolimy opuścić), *dann werde ich mir selbst helfen wissen...* i w kilku susach, rzekłbyś rozdrażnionej tygrysicy, znalazła się we wewnętrzu domu.

— A tam, już w pierwszym pokoju rozgrało się to, co się najgorszego stać mogło. Niezwykłem hasłem zaniepokojeni, oboje państwo Krzewińscy porwali się w tej chwili z swych łóżek małżeńskich i w zarzuconych na prędce szlafrokach, z oczyma od snu obrzękłemi stali jak wryci w progu drzwi do sypialni wiodących. W drzwiach przeciwległych widniała jak posąg marmurowy, albowiem bez szlafroka i tylko w zupełnej bieli przerażona ciocia. Potok, — nie potok, gdyż tak wzburzonych potoków nie ma nawet w chwili wylewów, więc raczej wodospad — a może nawet i Niagarski wód swoich z tą gwałtownością nie toczy, z jaką padały słowa z ust owej rzekomo biednej osieroconej, bezsilnej, panny Charlotki. Słowa te zdawały się kłębić, pienić i syczeć jednocześnie, oczy z orbit wychodziły a z usteczek, tych samych nieraz tak skromnie zesznurowanych, spadały teraz całe płaty piany. Pan Feliks stał nieruchomo, jak słup w ziemię wbity.

— „Waryatka — ani słowa jej nie rozumiem"... wyszeptała po chwili z przestrachem pani Krzewińska.

— Ne ponimate takove — to wam sem inaczej rozpovém, — zawołała urocza cyklistka i znowuż opowieść, nie mniej bystro i płynnie, potoczyła się w języku pobratymczym.

Z tą chwilą było już wszystko stracone. Panna Pilsner kłamuła wprawdzie jak najęta. Z błahej, lekkomyślnej przygody, urosła w jej przedstawieniu cała ballada, niesłychanie romantycznie; zmyślała bezczelnie o uwiedzeniu, o niewinności swojej, obietnicach małżeństwa i nikt by nie spamiętał o czem jeszcze — ale było to tem groźniejszem, ponieważ przerwać jej nie miało się sposobu.

Skutku tej sceny przewidzieć chyba nie trudno. Pani Maniusia mdlała najprzód raz, cokolwiek później drugi raz, a następnie jeszcze kilkanaście razy. Przerwy między omdleniami zapełniały na przemianę, spazmatyczne płacze, lub śmiechy. U cioci przebyte wzruszenie objawiło się w postaci gwałtownej zgagi, oraz innych, wielce niemiłych przypadłości żołądkowych.

Pan Feliks stracił głowę doszczętnie. Przywołany na prędce Józef również nic pomóc nie umiał, po chwili jednak wpadł na pomysł przystrojenia się w medal, który mu czasem podczas awantur jarmarcznych pewnej powagi przysparzał.

W gorączkowem poszukiwaniu za tym medalem wyrzucił całą zawartość swego kufra, a między innemi kawałki świec stearynowych, sporą ilość cukru w kostkach, ba nawet dwa kotlety z wczorajszego obiadu. Skąd te zapasy w jego kufrze się znalazły, Bóg jeden wiedział. Zwodnicze nadzieje — i medal nic mi pomógł, Józef został zekpany ostatniemi słowy a niezmordowana awanturnica wrzeszczała coraz lepiej.

Posłano po kowala. — Nowy zawód. Mąż ten bowiem wypróbowanej odwagi i częstokroć już w groźnych wypadkach wzywany, a przewidując, że się tu bez niego nie obejdzie, skrył się przed godziną gdzieś w najbujniejsze pokrzywy ogrodowe.

— Nowaka — Nowaka dawajcie, — zawołał nagle zrozpaczony pan Feliks — on Czech może się z nią rozmówi.

Wnet tedy posłano po pana pisarza gminnego, który szczęśliwym trafem pomimo wczesnej porannej godziny był już niezłe podochocony a zatem i pożądaną tutaj energią rozporządzał. „Sakrrrmencka pokraka" zaczął bez ogródek, przyczem wymachiwał wiśniówką o bardzo poważnych kształtach — na której widok panna Pilsner w istocie nieco przybladła. Trwało to jednak nie dłużej, aniżeli kilka minut, wnet bowiem spostrzegła, iż niebezpieczny ten rodak oprócz groźnego wstępu na nic więcej zdobyć się nie umie. „Sakrrrmencka pokraka" powtarzał Nowak po kilka razy z rzędu, wkrótce atoli przycichł i on, zwłaszcza, gdy ujrzał pod samym swoim nosem dwa spore zaciśnięte pięstuszki.

— „Co tu począć"... — wykrzykiwał zrozpaczony pan Feliks — i nie zastanawiając się w jakim celu to czyni, wybiegł do sieni. Tu omal, że nagłym, ruchem, którym drzwi otworzył, nie rozbił głowy podsłuchującego przy dziurce od klucza żydka Icia, miejscowego arendarza.

— I Icka tu także potrzeba? zawołał wzburzony.

— Ja tylko dwa słowa — odparł żydek, obmacując nadwerężoną czaszkę — ja tylko według pańskiej wygody myślałem na domaszny sposób tę nieprzyjemność załatwić, proszę mnie wysłuchać.

Wysłuchanie rzeczywiście odbyło się w przyległym pokoju, przynosząc w ów „domaszny" sposób niespodziewanie dodatni wynik. Icio otrzymał na prędce i rozumie się bez targów, skreśloną terminatkę na dziesięć korcy przenicy z nowego zbioru a następnie już tylko w progu drzwi palcem skinął na rozjuszoną lwicę i w sekundę później uprowadził ją łagodną jak trusię! Że też człowiek ten nie został z zawodu poskromicielem jakichś dzikich bestyj a jedynie arendarzem w zapadłej wiosce podolskiej, to się w głowie pomieścić nie chce.

Sprawa tedy w głównych zarysach zdawała się szczęśliwie ukończoną, bo nawet po swój bicykl nie zgłosiła się już sama panna Charlotta, lecz uprowadził go przysłany w tym celu myszures z karczmy. Nie odetchnął, ale jeszcze nieszczęśliwy pan Feliks, gdy go nawiedziła nowa niespodzianka. Obdartym fiakrem małomiasteczkowym o ślepych koniach, garbatym woźnicy i przeraźliwie głośnych dzwonkach zajechało przed dwór bilinowiecki trzech najwybitniejszych obywateli sąsiedniego miasteczka. W głębiach derożki siedzieli w „pudermantlach" wygodnie rozparci pan aptekarz, a jednocześnie — jak to z reguły niemal bywa — burmistrz miasta, lekarz tamtejszy, człek niezwykle okazałej tuszy, a na ich kolanach gnieździł się drobny o wyschniętej twarzy, spiczastej, siwej bródce i cerze koloru liścia tytoniowego, pan pocztmistrz.

(Dok. nast.)

34

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przeleciałem obok niego, ukryłem się za filarem; przyszło mi nagle na myśl: położyć się pod kontuar.

Widziałem nogi, pędzące za mną, słyszałem głosy:

— Nie wypuszczać nikogo!...

Naradzano się, jak mnie schwytać.

Leżałem na podłodze, wystraszony, i rzecz dziwna, nie przyszło mi nawet do głowy zdjąć ze siebie ubranie, coby mi zapewniło niewidzialność. Powiedziałem sobie, że wyjdę ubrany i upierałem się przy tem.

— Tutaj! Patrzcie, tutaj!... — padł okrzyk.

Wyskoczyłem, porwałem krzesło, przyparte do kontuaru, zakręciłem niem nad głową chłopca który mnie znalazł, przewróciłem go i wbiegłem na schody. Ale on podniósł się szybko i pobiegł za mną.

Po obu stronach schodów stały majolikowe wazony; wziąłem jeden i rozbiłem go na głowie tego dudka. Inne wazony, strącane nogą, spadały, tłukąc się na drobne kawałki. Ludzie zaczęli się zbiegać.

Uciekłem do oddziału z jedzeniem, ale tu stał kucharz w białym fartuchu. I on także puścił się za mną w pogoń.

Wpadłem pomiędzy lampy i żelastwo, zasunąłem się za kontuar, a gdy kucharz chciał się do mnie zbliżyć, natarłem na niego z lampą w ręku.

Cofnął się. Wtedy dopiero, ukrywszy się za ladę, począłem zdejmować ze siebie ubranie jak mogłem najszybciej. Łatwo mi przyszło pozbyć się kurtki, spodni, skarpetek i trzewików; najtrudniej było z flanelową koszulą, trochę za obcisłą; przywarła się do mnie jak moja własna skóra.

Słyszałem zbliżające się kroki; kucharz leżał po drugiej stronie kontuaru ze skaleczoną głową.

— Tędy, panie policyancie... — ktoś zawołał.

Wymknąłem się niespostrzeżenie i wpadłem znowu do oddziału pościeli. Pod osłoną materaców oswobodziłem się z flanelowego kaftanika. Byłem już niewidzialny w chwili, gdy policyant z trzema subjektami weszli do tego pokoju, powiewając kurtką i spodniami.

— Sieje odzież po drodze. Musi być tutaj! — mówił jeden z subjektów.

Nie znaleźli mnie wszelako.

Stałem, przyglądając się tej pogoni i przeklinając konieczność, pozbawiającą mnie znowu odzieży.

Wreszcie poszedłem do sali z produktami spożywczymi, wypiłem trochę mleka; usiadłem przy kominku i zastanawiałem się nad mojem położeniem.

Po chwili weszło dwóch subjektów. Mówili o tym dziwnym wypadku, a mówili jak głupcy, nie mogąc zrozumieć, gdzie się podziałem.

Trzeba było uciekać stąd jak najprędzej, bo wszyscy się na mnie sprzysięgli.

Około jedenastej, widząc przez okna, że śnieg już nie pada, wysunąłem się z Bazaru za gośćmi.

Znalazłem się znowu na ulicy nagi, bezbronny. Nie miałem jeszcze żadnego planu w głowie.

ROZDZIAŁ XXIII.

W Drury Lane.

— Teraz dopiero zaczynasz spostrzegać wszystkie strony ujemne mojego położenia — mówił Człowiek Niewidzialny. — Nie miałem mieszkania, ani odzieży, ani pieniędzy, któreby mi mogły dostarczyć jedno i drugie. Musiałem pościć, bo gdybym zjadł cokolwiek, zanimbym strawił, stałbym się widzialnym. Deszcz i mgła, pokrywając powierzchnię ciała, uczyniłyby mnie podobnym do cienia człowieka.

Wyszedłszy na ulicę, znowu zabłociłem nogi; kurz i sadza osiadła na mojej skórze, przewidywałem, że stanę się znowu dostrzegalnym. Szedłem ku Portland Street i znalazłem się przed mojem dawnem mieszkaniem. Oczom moim przedstawił się szkielet spalonego domu. A więc poszedł z dymem. Ja go sam spaliłem...

Trzeba było przedewszystkiem pomyśleć o odzieży. W jednym ze sklepów z przyborami karnawałowymi ujrzałem cały szereg nosów i masek. To mi przypomniało mój projekt, powzięty w bazarze „Omnium".

Znałem sklep podobny na Strandzie i tam postanowiłem zaopatrzyć się w potrzebne rekwizyta.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samegrające. Cenniki bezpłatnie.

Flance karafioły jesienne wyborowe i pomidory kopa 25 ct., kalarepa, brukiew i włoska kapusta 10 ct, zimowe Lewkonie 30 ct., kwiaty mięszane 15 ct. ricinusy sztuka 10 ct., chryzantemy dwuletnie 15 ct., melony silne 5 ct. Bukiety, wieńce i dekoracye, a w jesieni krzewy owocowe i drzewka znakomite, poleca SCHMIDT, Stanisławów, Halicka. 174

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicyi z Wasilewskich **BOBERSKIEJ** Sześcioklasowe Liceum żeńskie. Lwów, ul. Pańska l. 5, I, piętro. 9167

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicyi z Wasilewskich **BOBERSKIEJ** pod kierownictwem Olgi Filippi i Wandy Zawziętówny **We Lwowie, ul. Pańska l. 5. I. p.** Przyjmuje pensyonarki stałe i uczenice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, liceum i przygotowania do matury. Wszelkich wyjaśnień udzielają kierowniczki zakładu. 9166

Zakład leczniczy założony 1850 **w Priessnitzthal** w **MÖDLING pod Wiedniem** dla nerwowych, potrzebujących odpoczynku, kuracyj odżywiających i dyetetycznych. Od r. 1903 oddzielny pawilon wedle systemu Allanda dla kuracyj powietrznych i do leczenia. **Dr. Józef Weiss** członek wydziału lekarskiego, członek Stowarzyszenia dla psychiatryi i neurologii, członek Stowarzyszenia wewn. medycyny. 9152

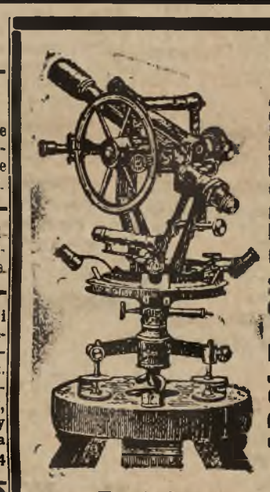

ADOLF SILBERSTEIN optyk i mechanik **Lwów, Karola Ludwika 9.**

Zawiadomienie.

Ośmielam się donieść, że sprzedaję **instrumenta miernicze** z fabryki Starke i Kamerer, Neuhöfera po cenach oryg. cennika, nie doliczając za porto i opak.

Binokle Zeissa, Goerza, inne przybory miernicze, jak taśmy różnego gat., libelle, piony, reisceigi itp. o 10% taniej, barometry, binokle polowe, teatralne, termometry, okulary, cwikiery, po cenach bardzo tanich. 9137

Marka ochronna. 8944

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów do nabycia u **A. Maczuskiego w Wiedniu** III/2 Erdbergerlände 2.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najlepiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny,** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flasz. ekstraktu orzechowego k. 6 i 3
1 pudełko z 6 flaszk. na próbę k. 7·50
Mleko orzechowe, reger. włosów k. 6 i 3
Pomada orzechowa i olejki orzech. 4 i 2
Pasta orzechowa do oczniow. brody k. 2
Ekstrakt orzechowy podwójny barwa na brodę . . . . . k. 6 i 4

We Lwowie u **Zygmunta Ruokera** apt., w składzie materyałów **Al. Hübnera.** i w drogueryi **Piotra Mikelascha i Sp.**

Przy kupnie zwracać uwagę, aby Ekstrakt orzechowy był wyrobu A. Maczuskiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrabianych preparatów.

W Pasażu Hausmana LWOWSKIE **Foto-Plastikon** (46 razy premiowane) od 21 do 28 czerwca do widzenia Malownicze okolice **Tegernsee w Bawaryi.** Wstęp 10 centów. 9165

MEBLE GIĘTE

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko",** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna. 9086

5.000 do 10.000 koron rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul. Kopernika płacę tylko 1.000 koron rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie, a to: **Materace** czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do zł. 32. Materace z morskiej rośliny po zł. 5·50, 7, 8 do 10 zł. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła itp. * * Nowość, — maszyna parowa odczyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. za klg. Tylko 2 zł. kosztuje przerabianie materaców za 2 poduszki. Drelichy na materace metr po 50, 60, 70, 80, 90 zł. do 1·30.

największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Szustera, **Lwów. Kopernika 5.** 9118

Giovanni Zuliani i Syn pierwsza krajowa 9060

Fabryka wyrobów cementowych

Lwów, ul. św. Piotra 21. — Telefon nr. 658.

Filje:

Stanisławów	Kraków	Czerniowce
ul. Zarwańska 18.	Zwierzyniec 14.	Bahnhofstrasse 28.

posadzki weneckie terrazzo granito — płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzek — betonowe kanały — rury wodociągowe — sklepienia łukowe — rezerwoary i muszle — schody — balkony — żłoby — grobowce — ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo i trwale po cenach umiarkowanych.

Wszelkie kupony i **wylosowane papiery wartościowe** wypłaca **bez potrącenia prowizyi lub kosztów** **KANTOR WYMIANY** c. k. uprzyw. **galic. akcyjnego Banku hipotecznego.**

Z wolnej ręki **do sprzedania**

realność (zamek) w Dąbrowie koło Tarnowa, będąca niegdyś własnością ks. Lubomirskich, z którego to zamku są jeszcze zachowane wszystkie fundamenta (2 m. grubości), nadające się do wybudowania **klasztoru** lub **zamku**, kilkanaście obszernych piwnic w których właściciel tej realności utrzymuje od szeregu lat skład starych win węgierskich tak w beczkach jakoteż i w butelkach, które obecnie wysprzedaje; sutereny i niektóre ściany — wszystko pokryte dachem w zupełnie dobrym jeszcze stanie. Zamek otacza 10 morgowy park, pięknie utrzymany, ogród owocowy i warzywny. Po za obszernym dziedzińcem znajduje się oficyna, względnie willa, mieszcząca w sobie 24 ubikacyj, a zamieszkała przez wyższych urzędników. Do tejże oficyny należą ogródki, spiżarnie, piwnice, drewutnie, wreszcie budynki gospodarcze tj. stodoła, stajnie na krowy i konie i inne. Realność ta oddalona jest od miasta Dąbrowy zaledwie o 300 kroków, które posiada: Starostwo, Sąd, Urząd podatkowy, Radę powiatową, Kasę zaliczk., Oddział finansowy, pocztę i wiele innych instytucyj. W mieście odbywają się co tydzień targi, a co 2 tygodnie jarmarki. Okolica piękna, lekko górzysta bogata. Budowa kolei rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w tym roku. Warunki b. korzystne; — długów żadnych. Bliższych wiadomości udzieli właściciel realności zamkowej w Dąbrowie, lub przez grzeczność ks. kanonik Kozik w Dąbrowie obok Tarnowa. 9140

Piegi usuwa w 7 dniach zupełnie **dr. Christoffa ambrakrem,** najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie ma zarejestrowany znak ochronny. **Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.** 8945 Główny skład ma **we Lwowie Zygm. Ruoker,** apt.; **w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Ska,** apt; **w Nowym Sączu R. Jakubowski,** apt.; **w Przemyślu M. Schwarz** apt.; **w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski,** apt.; **Dr. J. Franzos.** apt. — Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

Wagi wagonowe, **wagi mostowe, wagi dla bydła, wagi dziesiętne i ramienne** najnowszej konstrukcyi i po cenach najtańszych oferuje **V. Cerveny** **Fabryka wag.** **Praga — Žižkov.** 8995

Lwów-Kraków-Wiedeń- Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

12 45		8 35		2 50		odj. Lwów prz.				2 31		1 30		8 10
2 51		6 22		2 40		odj. Lwów prz.				12 20		—		9 20
7 38		1 34		7 58		prz. Czerniowce odj.				7 08		—		1 30
2 00		10 00		10 20		„ Jassy „				12 30		—		5 05
7 25		6 00		9 25		„ Bukareszt „				7 25		—		9 15
9 31		12 35		—		„ Konstancya „				4 50		—		1 40
10 36 [1]		—		—		„ Konstantynopol „				10 00 [1]		—		—
6 50		2 24		9 38		prz. Kraków odj.				8 38		6 48		2 49
9 11		—		—		prz. Warszawa odj.				7 51		—		—
2 17		10 53		5 56		„ Wrocław „				2 15		10 05		6 22
8 55		5 35		11 10		„ Berlin „				8 25		4 45		11 30
7 18		2 31		10 00		odj. Kraków dw. k. półn. prz.				8 18		6 19		2 43
12 22		6 45		3 02		prz. Przerów odj.				3 37		1 24		10 40
12 28		6 51		3 08		odj. Przerów prz.				3 29		1 16		10 34
9 30		5 45		9 50		prz. Praga odj.				7 25		6 20		11 05
4 37		9 31		2 08 [2]		„ Karlsbad „				11 50		2 25 [2]		7 12
3 45		9 40		6 15		prz. Wiedeń dw. k. półn. odj.				12 15		10 05		7 50
—		—		7 25		odj. Wiedeń dw. k. poł. prz.				—		—		9 45
—		—		11 05		prz. Wenecya odj.				—		—		4 25
—		—		6 34		„ Florencya „				—		—		9 10
—		—		1 10		„ Rzym „				—		—		2 35
8 25 via Avricour	8 25	—	10 45 Ostende-Express	10 00	8 30 via Delle	odj. Wiedeń dw. k. zach. prz.				7 20	5 25 Ostende-Express	5 50	7 10 via Avricour	7 10	5 50 via Avricour
10 55 via Salzburg	7 15	—	9 50 Orient-Express	—	7 38 via Delle	prz. Zurych odj.				8 35	4 46 Orient-Express	—	12 35 via Delle	8 25	10 40
						„ Paryż „									
						„ Ostenda „									
6 30		1 30		9 00		odj. Lwów prz.				7 55				2 30	10 20
5 55		7 14		7 59		prz. Kijów / Odessa via Podwołoczyska odj.				8 14				8 34	11 19
8 18		8 34		8 53		„ Kijów / Wilno via Brody „				8 14				7 49	8 19
5 55		9 20		—						—				6 55	11 13
11 07		5 12		—						—				1 29	7 33

[1]) Tylko w piątki i poniedziałki. [2]) Od 1 czerwca do 31 sierpnia.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

Wykaz

listów zastawnych

galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 13. Czerwca 1903 roku:

4% ych dawnych przy 121em losowaniu w sumie **51.900** zł. a. w. (**103.800** koron).
4% ych 41letnich przy 44em losowaniu w ogólnej sumie **16.000** zł. a. w. (**32.000** koron).

4% w. a.

Ser. I. po 10.000 fl. 437
Ser. II. po 5.000 fl. 641
Ser. III. po 1.000 fl. 11378 12282 13075 14636 15262 15571 16006 16902 16947 17132 17969 18030 18422 18493 18503 18580 18738 18964 19201 19334 19934 20255 20265 20462
Ser. IV. po 500 fl. 5619 6023 6041 6414 6983 7111 7269 7471
Ser. V. po 100 fl. 12926 12965 13006 13083 13130 13268 13523 13678 13751 13795 13896 13963 14096 14210 14267 14284 14319 14321 14415 14458 14501 14666 14706 15328 15339 15379 15958 16010 16112 16215 16846 16932 16967 17078 17213 17261 17285 17451 17523 17627 17771 17853 18073 18127 18217 18368 18559 18602 18726 18816 19192 19386 19426 19774 19828 19846 19882 20214 20239 20246 20334 20429 20494 20498 20532 20679 20868 21480 21569 21747 21805 21860 21959 22000 22048 22049 22399 22635 22731 22799 22841 22856 22890 23264 23503 23553 23568 23627 23742

4% 41-letnie.

Ser. II. po 5.000 fl. 387
Ser. III. po 1.000 fl. 1528 1578 1755 2147 2206
Ser. IV. po 500 fl. 419
Ser. V. po 100 fl. 73 96 108 158 160 183 203 241 280 319 327 345 373 387 396 400 403 444 465 491 492 519 538 620 644 670 780 785 825 851 862 870 966 979 997 1007 1068 1070 1092 1113 1143 1187 1211 1228 1242 1274 1352 1391 1421 1598 1667 1674 1728 1786 1795

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1903 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 13 Czerwca 1903. 9168 (*Przedruk nie będzie płacony*)

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Krakowie

i Filii we Lwowie z dniem 31 grudnia 1902 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1902 r.

Aktywa. Gotówka w kasie 144.767 k. 39 h. Weksle członków 7,314.531 k. 21 h. Rachunek bieżący 571.741 k. 95 h. Fundusz rezerwowy (k. 81.000 w 4 prc. listach gal. Tow. kred. ziems. po 96—, k. 77.760, k. 5.000 w 4 i pół. prc. listach Banku hipot. po 100—15 k. 5.007 h. 50, książeczka własna nr. 7.482, k. 3.620 h. 44) 86.387 k. 94 h. Razem 8,117.428 k. 49 h.

Pasywa. Udziały członków 2,154.503 k. 86 h. Wkładki na książeczki 5,350.744 k. 33 h. Weksle reeskontowane 344.023 k. Procent od weksli pobrany na rok. 1903 59.547 k. 80 h. Fundusz rezerwowy A. (k. 83.072 h. 71, fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe k. 3.315 h. 23) 86.387 k. 94 h. Saldo zysk 122.221 k. 56 h. Razem 8,117.428 k. 49 h.

Rachunek zysków i strat.

Straty. Procenta od wkładek na książeczki 203.710 k. 31 h. Procenta od weksli reeskontowanych 14.571 k. 07 h. Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp 62.933 k. 49 h., podatki i należytości 10.228 k. Odpisane należytości wątpliwe 66.043 k. 57 h. Saldo zysk (k. 116.586 h. 97, przeniesienie z r. 1901 k. 5.634 h. 59) 122.221 k. 56 h. Razem 479.708 k.

Zysk. Procent od weksli: (przeniesienie z roku 1901 70.105 k. 25 h., w roku 1902 pobrano 415.605 k. 39 h., razem 485.710 k. 64 h., na rachunek roku 1903 odpada 59.547 k. 80 h.) Pozostaje na rachunek roku 1902 426.162 k. 84 h. Przeniesienie zysku z r. 1901 5.634 k. 59 h. Procent od rachunku bieżącego 24.095 k. 63 h. Odzyskane straty 23.814 k. 94 h. Razem 479.708 k.

Kraków, dnia 31 grudnia 1992 r.

Dyrekcya: **Z. Słonecki, I. Głażewski, dr. G. Romer.**

Komisya kontrolująca: **Dr. F. Paszkowski, T. Cieński, M. Dydyński, K. Abrahamowicz.**

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

Wyciąg z ksiąg kasowych za r. 1902.

Przychód. Saldo gotówki z roku 1901 54.203 k. 27 h. Udziały wpłacone w ciągu roku 172.938 k. 58 h. Wkładki na książeczki (5,377.964 k. 81 h., procent skapitalizowany 183.696 k. 06 h.) 5,561.660 k. 87 h. Wpłaty na rachunek bieżący 18,554.286 k. 10 h. Weksle spłacone 22,844.693 k. 05 h. Weksle reeskontowane 4,859.337 k. Procent od weksli członków 415.605 k. 39 h. Procent od rachunku bieżącego 24,095 k. 63 h. Odzyskane straty 23.814 k. 94 h. Razem 52,510.634 k. 83 h.

Rozchód. Udziały zwrócone 210.587 k. 96 h. Zwrot wkładek na książeczki 4,623.432 k. 87 h. Wypłaty na rachunek bieżący 19,093.348 k. 74 h. Weksle członków 22,367.873 k. 26 h. Spłata weksli reeskontowanych 5,603.024 k. Procent od weksli reeskontowanych 14.571 k. 07 h. Procent od wkładek zapłacony (20.014 k. 25 h. procent od wkładek skapitalizowany 183.696 k. 06 h.) 203.710 k. 31 h. Wypłacona dywidenda za r. 1901 93.640 k. 75 h. Wypłacona tantiema za r. 1901 16.473 k. 42 h. Koszta administracyi 62.933 k. 49 h. Zapłacone podatki i należytości 10.228 k. Odpisane należytości 66.043 k. 57 h. Gotówka w kasie 144.767 k. 59 h. Razem 52,510.634 k. 83 h.

Kraków, dnia 31 grudnia 1902 r.

Dyrekcya: **Z. Słonecki, J. Głażewski, Dr. G. Romer.**

Komisya kontrolująca: **Dr. F. Paszkowski, T. Cieński, M. Dydyński, K. Abrahamowicz.**

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

9160

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.